

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.

Biurowisko  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Koszty**  
**na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerczy.

! Należytość płać się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Jednajcie nowych czytelników,  
By rosła siła na szkodników,  
Co jedność ludu rozbijają  
Zwycięstwa chłopów przeszkadzają.**

## W czterdziestą szóstą rocznicę.

Czterdzieści sześć lat minęło 22. stycznia, kiedy Polacy podnieśli nie broń, bo jej nie mieli, ale kije i marne fuzje myśliwskie przeciw Moskalom, których rządy były nie do wytrzymania. Uchodząc przed poborem do wojska moskiewskiego, młodzież gromadziła się po lasach, tworząc oddziały, które cuda odwagi i poświęcenia dokazywały.

Z szeregów Moskali, uchodzili nasi ludzie, by walczyć z tyranem, a nawet niewiasty Polki i nie Polki, (jak panna Pustowójtów) imaly się oręża i stawały do walki.

Mimo, że nie było wtedy u nas, ani pieniędzy, ani broni, to jednak powstanie w r. 1863 okazało więcej sprytu, miało lepszą organizację i dłużej się Moskałom opierało, niż w roku 1831. Więcej też dało dowodów miłości dla chłopów polskich, ogłaszając im wolność i zniesienie pańszczyzny. A lubo tego rząd polski w czyn nie mógł wprowadzić, to rząd rosyjski musiał to zrobić w r. 1864.

Autorowie powstania liczyli więcej na lud polski, ale trudno było szukać zboru, gdy się ani uprawiało, ani siało. Atoli lud wiejski okazywał powstańcom dużo przychylności, a nawet i łączył się w ich szeregach. W województwie płockim aresztowali Moskale za udział w powstaniu ogółem 10.804 ludzi, z tego 2.139 szlachty, 91 księży, 1656 mieszczan, a 6.918 chłopów.

Chłopi z Naguszowa, Maciej Kozielek, Łukasz i Jan Stelmachczyk, oraz Sobieski, podpalili wła-

sne stodoły i domy, z zabarykadowanymi w nich Moskałami i sami z nimi spłonęli\*).

Grube księgi spisano o tem powstaniu, które warto przeczytać. Żałujemy, iż miejsca na to mamy za mało, ale te książki są tak tanie, że chyba każdy polski wieśniak może je nabyć i czytać.

Dość powiedzieć, że żołnierz powstańczy bił się jak lew. Stoczono wielką liczbę potyczek krwawych, gdzie dzielności polskiej broni, oddają pochwały nawet Moskale.

Jednego atoli brakło powstaniu ówczesnemu. Cóż z tego, że się żołnierz prosty bił — lubo o chłodzie i głodzie walecznie, kiedy wodzowie kłócili się obyczajem polskim w najlepsze, i jeden drugiemu już to zazdrościł lepszego powodzenia lub zdolności, już go podejrzewał o zdradę, najniewinniej nieraz. Ambicja i prywata zrobiła swoje, a do tego nie cała Polska chciała powstania, i co jedni dobrego zrobili, lub zrobić chcieli, to drudzy psuli, a byle tylko nie razem, byle tylko nie w zgodzie.

W tych różnorodnych potyczkach tysiące naszych legło na placach boju, tysiące zawisło na szubienicach, tysiące zagnano w straszne sybirskie kopalnie, i mało kto z tamtąd wrócił żywy, a jeżeli wrócił, to kaleka i starzec, a miljonowe fortuny polskie moskiewski rząd skonfiskował.

Pytacie, co komu z tego przyszło i na co się było na Moskale z gołą garścią rzucać, i taką klęskę na Polskę sprowadzać.

Moi drodzy, to się tylko tak na oko może widzieć tym, co się głębiej nad rzeczami nie umieją czy nie chcą zastanowić.

Najpierw naród zaprotestował przeciw gwałtom Moskali, i wobec całego świata zaznaczył, że żyje i nigdy o tem nie zapomni, że «on kiedyś wolność miał», i że narodu tak wielkiego, zadła, więc niby królika nie można.

Powtóre panowie polscy i ludzie inteligentni

\*) Raport Chaczyńskiego z rękopisu w Rapersvilu

podzielili się wtedy na tak zwanych demokratów i stańczyków. Pierwsi zwrócili baczniejszą uwagę na wioski i małe miasteczka, iżby obudzić w ludzie ciemnym więcej światła i miłości do kraju, bo się przekonali, że do zdobycia Polski trzeba dużo — i silnych rąk, a tych tylko wsie i miasteczka mogą dostarczyć.

Drudzy musieli się i muszą zmienić w swych zapleśniałych przekonaniach politycznych.

Niepobici żołnierze z r. 1863. wróciwszy do kraju chwycili się rączy pracy, już to po Radach powiatowych, już przy innych instytucjach i «dęli w tę iskrę bożą», jak radził poeta Kasprowiec, i dotąd odznaczają się oryginalnym animuszem, niestrudzoną pracą, uczciwością i pewną żyłką rewolucyjnego nastroju.

Nie wielu ich już żyje. W każdym większym mieście mają zmarłe polskie wojaki wspólne mogiły, a któż nie zna mogiły w Tarnowie, lub ślicznego wzgórzka we Lwowie, gdzie tylu zacnych ludzi z r. 1863 leży?

Umarłym robią paradne pogrzeby i budują im pomniki, ale żywi?

Zywymi wartaloby się więcej zająć, bo taka opieka, jaką mają w zakładach w Krakowie i we Lwowie, to marna, a trudno im dać lepszą, bo na to pieniędzy niestety mało.

Włościanie w Radach powiatowych będący, powinni corocznie uchwalić dla tych ostatnich polskich żołnierzy choć po parę koron, aby się im w ostatnie chwile życia, choć jeść przynajmniej nie chciało.

Obchodząc pamiątkę powstania z roku 1863. wspominajmy tych, którzy życie dali na ofiarę, a warujmy się tej przekłętej zawiści i zazdrości, która naszym wodzom od wieków w Polskę wydzieriała zwycięstwa z rąk i zakłuła nas w straszne pęta niewoli.

My także powstańce lubo bez broni, jest nas tysiące prostych żołnierzy. I służyliśmy pod różnymi wodzami, coby ostatecznie złem nie było, gdyby tylko nasi wodzowie różnymi drogami szli do jednego celu, i nie robili mału między żołnierzami.

Smutno pomyśleć, że sto lat niewoli krwawej, sto lat bata i męczarni, niczego nie nauczyły caluńskiego narodu, ani na jedną literkę.

Takie same podejrzania, takie same ambicje osobiste wodzów, takie same zdolności do krytyki, a do roboty, jednego małego człowieka nie masz.

A biedni prości żołnierze żyją tyle lat o chlebie i wodzie, ciesząc się nadzieją, że tego ten wódz, a tamtego tamten doprowadzi do lepszej doli, a trzeci wyszukuje jeszcze innego wodza co chwila i myśli, że to nowiutki zbawca, a nie wie, że lepszy wódz głupi jeden, jak dziesięciu mądrych.

A gdy się nam uda zejść na jakiś niby to obchodzik, to więcej huku — puku i kieliszków, a potem pisaniny i kadzidla — jak pożytku Polsce.

Ktoby nie był z naszej partji, odmawiamy mu patryjotyzmu\*), a uważamy tylko siebie jedynie za najlepszych synów Ojczyzny.

\*) Czytaj toasty p. Głabińskiego i mowy profesorów na zjeździe wszechpolaków we Lwowie.

A ci maluczy — (niestety jeszcze maluczy) patrzą na robotę taką i zarażają się tym trądem, który nas od wieku zabijał. I rosna stronnictwa, ale myślisz, że na pożytek Ojczyźnie, że to kadry na wroga?

Nie trap się, bo to jedynie na pobicie samych swoich rośnie. A będąc podszczone przez zręcznych kuglarzy, z radością szermuje piórem i słowem z swym bratem, tak biednym, jak i on, aż się śmieje biedak z swej głupoty\*). A kuglarze się cieszą i piszą, że wtedy im Polska rośnie, która jedynie dlatego jeszcze nie zginęła, że oni żyją.

A ona im rośnie — jak chleb u gęby! Patrząc na taką robotę trzeba powiedzieć z pieśnią ludową:

Z jednej strony woda,  
Z drugiej strony kije,  
Z trzeciej strony Polak do Polaka bije  
Jakby nie było do kogo!...

Po 46 latach tak pracujemy i budujemy Polskę i to Polskę nie byle jaką, ale od morza do morza, tak się krzepimy do walki przeciw tym gromom, które nam ze wszystkich stron grożą od obcych.

I piszemy, że będzie Polska. . . . .

Hej polski ludu! obejrzyj się na lepszą drogę, i obchodząc pamiątkę roku 1863 pamiętaj co mówi poeta kapłan:

«Żeby Polska cała jedno dzieci miała,  
Nie byłoby w onej Moskwie nieproszonej».

\* \* \*

W końcu przytaczam napis na grobie wielkiego męża z r. 1863 Agatona Gillera, który mu napisał lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz, na cmentarzu w Stanisławowie:

«Przechodniu! obyś w Polskę wierzył jak ten  
[zmarły wierzył,  
Idź i czyń; dobry przykład serce twe ośmieli,  
Twój brat, wygnaniec drogi sybirskie przemierzył,  
Prześladowanie długo cierpiał w cytadeli.  
A przecież dobre serce w wichrach nie wychłódkło,  
Ani je południowe pożary wypiekły,  
Podziwiał nieprzebrane, cudowne to źródło,  
Z którego myśli wzniosłe i lzy czyste ciekły.  
A jeżeli już w Polskę zwątpiłeś do końca,  
Odejdź! i cieniem swoim nie zasłaniaj słońca!»

Boże! daj Im niebo, a nam zgodę i miłość!  
Kuba.

\*) Czytaj «Ojczyznę».

## Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje  
w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

## Bardzo ważna i pilna sprawa.

A więc już wiemy, że wszechpolacy są za przedłożeniem rządowem. Wiedzieliśmy o tem jeszcze przed oświadczeniem się wszechpolskiej »Ojczyzny« a to na tej podstawie, że większość posłów wszechpolskich jest z miast, a ci muszą być za ustawą, gdyż ludność miejska ma interes w dojściu do skutku takiej ustawy. Pytanie, co teraz poczną chłopci, zbałamuceni przez wszechpolaków.

Socjaliści i ks. Stojałowski są też za ustawą, jako reprezentanci robotników fabrycznych.

Osobliwie stanowisko zajął organ rozbijający lwowskich »Gazeta ludowa«. Ponieważ Stapiński jest przeciw ustawie, to rozbijacze są odmiennego zdania i starają się na złość Stapińskiemu sparaliżować obronę ludu.

W całym tem nieszczęściu jest jedno szczęście: chłopci mają sposobność się przekonać, że muszą się wszyscy razem złączyć w jednym stronnictwie, jeżeli chcą się bronić skutecznie.

Przeciw wnioskowi rządowemu oświadczyły się następujące gminy: Z powiatu białskiego: Komorowice. Z powiatu bocheńskiego: Wiśnicz Stary, Mały, Kobyle, Łomna, Ubrzeż, Wołica, Lipnica dolna. Z powiatu brzeskiego: Zerków, Wola Radłowska, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Wola przemykowska, Łętowice, Brzezowiec-Słotwina, Łysa góra. Z powiatu brzozowskiego: Siedliska, Harta, Bachórz, Zmiennica, Malinówka. Z powiatu cieszanowskiego: Kadłubiska. Z powiatu dąbrowskiego: Sieradza, Gruszów wielki, Brzezówka, Smęgorzów, Pawłów, Kłyż, Pilcza żelichowska. Z powiatu gorlickiego: Rzepiennik biskupi, Olszyny, Kołkówka, Wola Łużańska, Wojtowa, Siary. Z powiatu gródeckiego: Rodatycze. Z powiatu grybowskiego: Brzana górna, Jastrzębia, Tursko. Z powiatu jarosławskiego: Zarzecze. Z powiatu jasielskiego: Mrukowa, Dobrynia, Zarzecze, Brzyska, Ujazd, Kłodawa, Święcany, Bączal, Harkłowa, Nawisie kołaczyckie, Łubno opacie, Zimnawoda, Brzyszczyki, Lisów. Z powiatu krakowskiego: Karniowice. Z powiatu krośnieńskiego: Wrocanka, Podniebyle, Dobieszyn, Krościenko niżne, Niżna Łąka, Potok, Białobrzegi, Bajdy, Jaszczew, Lubatowa, Jasionka, Chorkówka, Korczyzna, Długie, Faliszówka, Kopytowa, Iwonicz, Żeglce, Targowiska, Moderówka. Z powiatu mieleckiego: Chorzelów, Chrzostów, Żarówka, Trzciana, Górki, Rżyska. Z powiatu myślenickiego: Osieczany, Jawornik, Jachówka. Z powiatu niskiego: Dąbrówka. Z powiatu nowosądeckiego: Zbykowiec, Stańkowy. Z powiatu nowotarskiego: Poronin. Z powiatu pilzneńskiego: Mokre, Czarna, Jażwiny, Zassów, Róża. Z powiatu podgórskiego: Radziszów. Z powiatu ropczyckiego: Paszczyzna. Z powiatu rzeszowskiego: Zabratówka.

Z powiatu strzyżowskiego: Nowa-wieś czudecka, Niewodna, Gwoźnica dolna, Przybówka, Jaszczurowa, Nowa-wieś. Z powiatu tarnowskiego: Bistuszowa, Kielanowice, Żukowice, Jastrząbka nowa, Łęg. Z powiatu tarnobrzegskiego: Grębów. Z powiatu wadowickiego: Jastrzębia, Skawinki. Z powiatu wielickiego: Krzesławice, Grabie, Brzegi, Siepraw, Biskupice.

Te petycje nadeszły po dzień 25. stycznia.

## Radykałom lwowskim i dąbrowskim.

A teraz nieco o zarzutach czynionych Stapińskiemu.

1. Stapiński wniósł wniosek o reformę wyborczą, a później sprzeciwił się komisji nieustającej, za porozumieniem się ze stańczykami.

Otóż za ten krok Stapińskiego są odpowiedzialne kluby posłów ludowych, tak do Sejmu jak i do Rady państwa, zwołane w tym celu do Lwowa. Ja byłem pierwszy co powiedziałem, że nie chcemy co roku wyborów, bo wybory to klęska, to pożar, który ogarnia cały kraj. Przy wyborach rujnują się najtężsi nasi ludzie, bo jeżdżąc tracą czas i pieniądze, zaś inni słabsi są demoralizowani, bo są jeszcze i dziś tacy kandydaci, którzy przy wyborach przekupują i rozpalają ludzi. Mieliliśmy w roku 1907 i 1908 wybory; w r. 1909 będą wybory do Rad pow., trzeba by przeciw z rok odetchnąć; zatem tak róbcie — mówiłem — aby reforma wyborcza do Sejmu była dopiero w r. 1910 uchwalona. Wybraliśmy wielu nowych ludzi na posłów, niechże mają czas pokazać swoją pracę, niechże pokażą, co są warci.

Przywiązujemy wielką wagę do reformy wyborczej sejmowej, ale to nie stanowi przeszko, by ta reforma stanęła rok później. Przez ten czas będziemy pracować, by w kraju wzbudzić powszechne żądanie i poparcie dla niej. Argumenty te podzielali prawie wszyscy, a Stapiński tej właśnie uchwale dał wyraz przy mowie swej w Sejmie. Wszechpolacy nie co innego uchwalili, lecz dla gazet na zewnątrz nie chcieli tego powiedzieć, i udają, że chcą reformy.

To jest obłuda, — Stapiński był szczery.

2) Że Stronnictwo przyjęło ks. Pastora do swego klubu.

Należę do ludzi, którzy dużo od księży wycierpieli, jedynie za to, że byłem ludowcem. Walkę tę uważałem zawsze jako zło konieczne i robak naciskany kąsa, tak i my gnębieni bronić się musieliśmy. Ale jeżeli tej konieczności niema — a co więcej, jeżeli księży sami do nas ręce wyciągnęli, to byłoby łajdactwem z naszej strony, gdybyśmy te ręce odepchnęli. Każda walka ma swój cel. Nikt rozumny nie prowadzi walki dla walki, tj., żeby celem walki była walka. Osiągnąwszy cel, walka ustać musi. Czyżbyśmy śmieli przedłużać tę wojnę dla każdego prawie ludowca bolesną lekkomyślnie, jeżeli mamy za każde nadużycie poszczególniej jednostki o mieć zadośćuczynienie na innej właściwszej

dze. Lud nasz jest religijny i dlatego ta walka była dla naszych najprzykrzejsza, należało więc zawrzeć pokój, gdy tamta strona zaproponowała zgodę.

Zgłasza się ksiądz do klubu, dlaczegoż go nie przyjąć? Przecież nam przez to siły przybędzie. Niechże się ksiądz przekona, a przez niego całe duchowieństwo, że wcale nie jesteśmy gorsi niż inni, że my nie jesteśmy wrogami kościoła, że chcemy pracować według najlepszej naszej woli dla dobra naszych braci i narodu. A przeciwnie — gdybyśmy księdza nie przyjęli, wtedy słuszne podejrzenie i wznowienie walki nie uniknione, a wówczas nie garstka naszych, ale ogromna większość by nasz krok potępiła jako zły i nierozumny.

Dalsze zarzuty — jak koncesje na »Wisłę« i Bank, że na swoje imię je Stapiński wyrabiał. O różne koncesje różni ludzie starają się i otrzymują, dlaczegoż tylko Stapińskiemu nie miało być wolno starać się o takowe. Staraj się o nie na swoje imię, bo był pewny, że je wprowadzić w życie potrafi, a o kim innym nie miał tej pewności. Zresztą »Wisła« jest Towarzystwem wzajemnym i dla powszechnego dobra ludu przeznaczonem, a Stapiński nawet żadnej pensji nie ma. Tak samo ma być z Bankiem ludowym.

Niektóre pisma zarzucały Stapińskiemu, że dostał od rządu na założenie »Wisły« 150.000 K. Jako członek Rady Nadzorczej tej »Wisły« mam dokładne wiadomości o tym funduszu i wiem, że te pieniądze zostały pożyczone w Banku na weksle, podpisane przez Stapińskiego, Bernadzikowskiego, Długosza, Lewakowskiego i Bank parcelacyjny, na rok. Ze na spłatę tego długu składamy udziały po 300 i 500 kor., że udziałów tych zebrano dotąd za 80.000 koron, a reszta jeszcze musi być subskrybowana, a w przeciwnym razie musiałby Bank parcelacyjny dług spłacić, gdyż taką deklarację podpisał.

Stapiński kupił kamienicę — o zgrozo! Kupił za pożyczane pieniądze, a raczej nie wiele dał, ale przyjął długi na niej ciężące, bo się obliczył, że płacąc wysoki czynsz z lokalu dla siebie i dla redakcji, powoli spłaci długi, a dom zachowa po latach dla dzieci. Tyłu ludzi kupuje kamienice, majątki, dorabia się, a nikogo to nie dziwi ani oburza, ale Stapińskiemu wara! — On zawsze powinien głodować, bo się wysługuje chłopom. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było bolesne.

A teraz jeszcze cośkolwiek o polityce, bo już widzę, że »Gazeta ludowa« powoli odkrywa maskę i idzie przeciw wszystkim posłom Stronnictwa Ludowego (patrz naczelny artykuł z 10. stycznia podpisany przez Kozaczkę, Mroza, i kilku innych rzekomo ludowców z powiatu dąbrowskiego).

Artykułu tego z pewnością nie pisali chłopci, lecz zapewne tylko podpisali, bo tyle kręactwa nie potrafiłby żaden chłop napisać. Kiedy się go czyta, musi się każdy oburzać, ale chcąc odpowiedzieć widzi się, że to nie zarzuty, ale kręactwo i frazesy. Pierwszy zarzut realniejszy, to że egzekutorzy hulają po wsiach. Otóż muszę wyjaśnić

że przyczyna tego może w samych was leży<sup>\*)</sup>. Zapewne u was w Dąbrowie, jak i u nas w Mysłenicach władze podatkowe zapytywały Wydział powiatowy, czy żąda egzekwowania podatków, bo w takim razie i dodatki powiatowe i gminne nie będą ściągane. Wydział ma urzędników, którym musi płacić pensje, ma jak u nas wiele dróg i mostów popsutych przez wody, a jednak wie, że z rolnikami bieda, więc oświadczył, że żąda egzekucji jednak tylko 1. stopnia tak, by do fantowania i sprzedaży nie doprowadzono, chociaż sam Wydział weksłowe pożyczki zaciąga. Może wasz Wydział żądał bez zastrzeżeń egzekucji, więc egzekwują. Cóż poseł temu winien, że Wydział i gminy nie mają pieniędzy, a jednak wasz poseł Jakób Bojko dowiedziawszy się o tem w parlamencie, w ten sam dzień wniósł interpelację.

Drugi zarzut, że ludowcy nie głosowali za dwoma milionami na zapomogi w Sejmie. Ale czy wspomnieliście o tem, kto to złożył te miliony? — Czy znowu nie my sami? Czy mało jeszcze 76 h. od korony dodatku krajowego? Za to ludowcy całemi siłami i dawniej i teraz starali się o uzyskanie zapomóg od rządu, na które się składa nie tylko Galicja, ale i inne kraje i uzyskano pierwotnie 3,900.000 kor. a przed świętami jeszcze 1,900.000 kor., razem 5,800.000 kor. na zapomogi dla Galicji i soli 550 wagonów z poprzedniemi 450 razem 1000 wagonów. Nadmienić muszę, że jeszcze nigdy w żadne kłeski tak wydatnej pomocy od rządu Galicja nie uzyskała<sup>\*\*</sup>).

Co do artykułu »Piękna solidarność«, to pisany on jest z wielką niezajomością rzeczy przez p. sekretarza Potworę, ale dziwię się redaktorowi, że coś podobnego bez objaśnienia drukuje. Komu pan redaktor służy, okazuje się z tego, że posłów chłopskich, którzy są przy narodowej demokracji jak Wiącek, Fidler, Maślanka, wreszcie stojałowczyków, jak Szajer, Dobija i ks. Stojałowski, chociaż głosowali za traktatem serbskim, ani słowem nie dotknęto. Nie ruszono także inteligentów z innych partyj, którzy przez chłopów wybrani, ale za to posłów ludowców, którzy w Kole przez 3 dni po kilka godzin traktaty zwalczali i przeciw nim głosowali, a w izbie nie mogąc łamać solidarności Koła, od głosowania się usunęli, piętnują i wotum nieufności uchwalają ci rzekomi ludowcy.

To wszystko bardzo wymowne. I może narzeczcie otworzą się oczy tym, co wierzyli »Gazecie ludowej« i jej redaktorowi, że on jest ludowcem.

A teraz muszę powiedzieć, że się znowu nie tak złego nie stało. Każde państwo, a więc i Austria traktaty mieć musi z innymi narodami. Przez traktat z Serbją nie poniesiemy wielkiej szkody, bo to kraj mały, ale gdyby uchwała nie przeszła, a z innych przyczyn wybuchła wojna

<sup>\*)</sup> Czy bodaj jeden z płacących podatki, choć słowo napisał do posła Bojki, czy i jak ludzi grabią za podatki? ani jeden, (Przyp. Red.)

<sup>\*\*</sup>) O ile wiemy, sprawa się ma przedwznie z egzekucjami w tym powiecie, ale radykały o tem nie chcą wiedzieć, (Przyp. red.)

z Serbją, (która wisi na włosku) czy wtedy nie powiedzieliby ci rzekomi ludowcy, że my przez swój upór i głupotę, wojnę wywołali, że z naszej winy zginie tysiące ludzi, a wojna pochłonie miliony? Przecież kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie.

Świadomi tego wszystkiego, boć nas już na Kole wojną i temi następstwami straszono, staliśmy jednak twardo przy swoim z innych przyczyn, a mianowicie: dlaczego Galicja, jako kraj rolniczy ma tu ponosić ofiary na rzecz bogatych fabrykantów w zachodnich krajach? Jeżeli rząd poświęca interesa rolnictwa, to niech znowu zato przyjdzie w inny sposób w pomoc rolnictwu naszemu. Teraz rząd prowadzi rokowania z Rumunją i Bułgarią, krajami daleko większymi i rolniczymi, otóż należało utrudnić rządowi uchwałę, ażeby wiedział, że gdy niekorzystny dla rolników traktat ułoży, to mu go parlament odrzuci. Przez to, że uchwała na 3-miesięczne prowizorium co do Serbji przeszła większością tylko jednego głosu, cel ten częściowo został osiągnięty. A teraz, gdyby wszyscy posłowie stanęli na stanowisku p. Potwory. Niczego nie uchwałać, co dla nas niekorzystne — więc nie uchwałać podatków, rekruta, i t. p. W takim razie niema urzędów, niema szkół, kolei, dróg, szpitali, wojska. Wróciłibyśmy do stanu dzikości, gdyby nas trochę mądrzejsi sąsiedzi tymczasem za łeb nie wzięli.

Szkoda może czasu na te wywody, ale ponieważ wielu daje posłuch tej gazecie, przeto należało to wyjaśnić.

Dość tej obłudy. Wilk to w owczej skórze, który niewiadomo komu służy. Sprawie ludowej tylko szkodzi, kto jako jedyne go wroga wskazuje Stapińskiego i nas chłopów — posłów. Widać dobitnie, że celem jego jest rozbić Stronnicstwo Nieprawdą jest jakobyśmy byli w przymierzu ze stąpczykami lub demokratami. Idziemy wolni, niczem nie krępowani, a celem naszym jest praca dla Sprawy Ludowej i naszego Narodu.

*Andrzej Srećniawski*  
poseł do Rady państwa.

## Rozbójnicy.

Straszne to słowo: rozbójnik. A jednak, kto przeczytał «Gazetę ludową» z 24. stycznia br., ten mi przyzna, że straszna ta nazwa «rozbójnik» należy się Dąbskiemu, jako redaktorowi owej gazety. Rozbójnikiem jest Dąbski, a współnikami rozboju są jego współpracownicy. To, co oni wyprawiają, to nie krytyka, to nie walka polityczna, — to łotrowski rozbój, do którego są zdolni tylko najpodlejsze wyrzutki ludzkie.

Po łotrowski, skrytobójczo chce Dąbski zamordować najpierw prezesa Stapińskiego, potem innych posłów ludowców, a wreszcie Stronnicstwo. Nazywam to skrytobójczem morderstwem, gdyż zarówno herszt Dąbski, jak i jego spółnicy przebiegają się za ludowców, aby się łatwiej zakraść do domu ludowego dla dokonania morderstwa.

Tak jest, Dąbski jest rozbójnikiem i hersztem rozbójników. Twierdzą to stanowczo i przed sądem udowodnię. Na świadków powołuję, Was wszystkich, Ludowcy, którzyście byli na zgromadzeniu, w Ropczycach 14-go stycznia i którzyście słyszeli przemowę posła Stapińskiego, oraz całą dyskusję. Gdy przeczytałem w organie rozbójników sprawozdanie o tem zgromadzeniu, zdreptałem z oburzenia i powiedziałem sobie zaraz: to jest prosty rozbój w biały dzień.

Jakżeż było na zgromadzeniu? Oto prawie w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił nam prezes Stapiński wszystkie sprawy. Wyjaśnił stosunek do Duchowieństwa, gruntownie omówił całą sprawę reformy wyborczej sejmowej, powody i cele założenia «Wisły», Banku ludowego, Towarzystwa emigracyjnego itd. A gdy skończył mowę, prosił gorąco wszystkich delegatów, aby bez żadnych ogródek wytaczali wszelkie zarzuty i żądali wszelkich wyjaśnień. Prosił też p. Stapiński usilnie, aby się nikt nie krępował osobistymi względami, tylko aby każdy powiedział, co i jak trzeba czynić, aby zadośćuczynić woli ludu, aby wszystkich chłopów zjednoczyć pod jednym sztandarem P. S. L.

Gdyby moja osoba miała być przeszkodą w pochodzie ludu do zwycięstwa — powiedział wyraźnie poseł Stapiński — to obowiązkiem waszym jest mi to powiedzieć, a natychmiast się wam ustąpię. Gdzie chodzi o dobro ogółu, tam jednostka nie nie znaczy.

I rzeczywiście, stosownie do zachęty prezesa Stapińskiego, liczni mowcy zabierali głos i wypowiadali śmiało i szczerze swoje zdanie, a poseł Stapiński dziękował im za to i starał się całą krytykę na jaw wydobyć. A gdy po czterech godzinach obrad miał być poddany pod głosowanie wniosek z wyrażeniem zgody zapatrywać się przy prezesa z delegatami, poseł Stapiński zwracał uwagę, że kto nie uznaje słuszności dowodów i na działalność Zarządu Stronnicstwa się nie zgadza, ten nie powinien głosować za wyrażeniem zaufania. Głosowanie jednak dowiodło, że wszyscy delegaci powiatu ropczyckiego godzą się na działalność i ufają zupełnie prezesowi Stapińskiemu.

Taki był przebieg obrad w Ropczycach. A teraz posłuchajcie, co napisała o tem zbójce «Gazeta»:

»Mowa jego (Stapińskiego) nie uczyniła na nikim wrażenia, bo nikt w szczerą jej nie wierzył. Wszyscy mowcy, którzy interpelowali p. Stapińskiego, nie zgadzali się na jego politykę, prócz Orzecha.

»Wogóle zgromadzenie było jak najgorzej usposobione względem obecnej polityki p. Stapińskiego, i gdyby nie troska o Stronnicstwo, to p. Stapiński wyszedłby napewno z wotum nieufności, bo prawie całe zgromadzenie było przeciw niemu.

»Posłowie nasi rozeszli się z miną trochę rzadką, bo i oni odpowiadają także za to, co się obecnie robi.

Z tego sprawozdania widać, że rozbójnik redaktor Dąbski znalazł sobie w pow. ropczyckim

godnego siebie korespondenta bandytę. Znalazł swój swego.

A cóż my na to Bracia chłopci ludowcy? Czyż możemy pozwolić mordować w taki sposób prezesa Stapińskiego za to, że przyjeżdża do nas, radzi się, co czynić i że służy ludowi z podziwu godną wytrwałością?

Nie, Bracia chłopci! To być nie może, nie możemy pozwolić na taki rozbój. Któż zechce nam pomagać, któż zechce być prezesem naszym, jeżeli pozwolimy na takie mordowanie wiernego nam człowieka. Gdybyśmy taki mord puścili bezkarnie, to byśmy stali się współwinowajcami. My musimy zawołać: mordercy precz! Precz herszcie Dąbski, precz z twem narzędziem morderczem, precz z twoją gazetą. Kto prenumeruje »Gazetę ludową«, ten wspiera mord przeciw prezesowi i Stronnictwu.

*Józef Szymczyk*  
uczestnik zgromadzenia.

Gorlice 24/1. Pan Dąbski dostał chyba bzika, skoro drukuje takie głupstwa, jak w nrze z 24. bm., o zgromadzeniu w Gorlicach. — Najpierw było to posiedzenie Komitetu powiatowego P. S. L., a takie posiedzenia są zawsze i we wszystkich stronnictwach poufne. Następnie zawadza to Dąbskiemu, żeśmy radzili w sali Rady powiatowej. Przecież to sala ludowa i dawnośmy się tego domagali, aby i nam ludowcom wolno było używać naszej sali.

Poseł Długosz zawadza korespondentowi Dąbskiego — widocznie jeszcze za mało wyłudził i chce więcej wymusić. Ostrożnie panie korespondencie, bo to pachnie kryminałem. To prawdę napisał, że w powiecie gorlickim bywali kandydaci na posłów funta kłaków nie warci, bo się sprzedawali jeszcze przed postawieniem kandydatury. Dowody na to ma poseł Długosz w ręku i może je korespondentowi Dąbskiego okazać na zgromadzeniu.

Ludowcy powiatu gorlickiego, dajcie pozór na rozbijaczy-korespondentów Dąbskiego.

*L. K.*

Z Brzeskiego. Odzywam się do Was Ludowcy, którzy byliście na ostatnim posiedzeniu Komitetu powiatowego P. S. L. w Brzesku. Jesteście świadkami, że każdy mówił, co chciał, krytyka była swobodna. Otóż zapamiętajcie sobie, że ów młodzieniec Staśko, któremu z grzeczności daliśmy wstęp na posiedzenie Komitetu, to kręć bezwstydnym. Pisze on w gazecie rozbijaczy lwowskich, żeśmy opadli Adlera i że nie daliśmy mu mówić. A to kłamca! Dobrane towarzystwo gromadzi się koło p. Dąbskiego. Miejszy się na baczności.

*Wojciech Krzysztyniak.*

Z Kolbuszowskiego. Pan Jan Marzec z Trzęsówki, jeżeli taki istnieje, powinien czempredziej pojechać na klinikę, bo jest chory na słuch, wzrok i rozum. Dowodem ciężkiej choroby

jest jego sprawozdanie ze zgromadzenia kolbuszowskiego, które odbył p. Stapiński. Wszystko, co napisane w »Gazecie ludowej« jest nieprawdą. A więc nieprawdą jest, jakoby się tu »Gazeta ludowa« szerzyła. Nieprawdą, że p. Stapiński przyjechał jak hrabia, bo przyjechał zwykłym fiakrem z Rzeszowa, a przyjechać musiał, bo trudno miał iść 32 klm. Nieprawda, jakobyśmy nie wiedzieli, gdzie się mamy zejść, bo w zaproszeniach była wyznaczona sala Rady powiatowej. A że posła Paducha nie było, to jego rzecz. (Poseł Paduch usprawiedliwił swą nieobecność chorobą. Red.) Nie jest prawdą, jakoby p. Stapiński mówił, że mu poseł Paduch chce nogi podciąć. Poseł Paduch słabiej u ludu stoi, niż poseł Stapiński więc podcinać niema jak. Nie jest prawdą, jakoby gosp. Najowicz miał wyuczoną mowę i jakoby mu ktoś przerywał. Przeciwnie, mówił doskonale i wszyscy pilnie słuchali. Sprawę traktatu serbskiego wyjaśnił p. Stapiński ku zupełnemu zadowoleniu ludu. I to kłamstwo, jakoby gosp. Piechota groził p. Stapińskiemu. Zbiór kłamstw więcej Marzec twierdzeniem, że p. Stapiński spieszył się z zakończeniem zgromadzenia. I to nieprawda, bo dopiero jak nikt głosu nie żądał zamknięto dyskusję i jednomyślnie wyrażono zaufanie posłowi Stapińskiemu.

*Jan Luty.*

Bracia Ludowcy w powiecie łańcuckim! Przekonajcie się z nru 4 »Gazety ludowej«, że Wicuf Puchała jest bezezelnym kłamcą, którego jak zaraz wypędzać od siebie trzeba, jeżeli się nie chce być powalany jego kłamstwami. Wściekła złość owłada Puchałą, że nie dostał agencji »Wisły«, ale trudno, takim kłamcom agencji dawać nie można. Chłopi już wiedzą, co wart Wicuf Puchała i dlatego prócz żydków i socjalików nikt już Puchale nie wierzy. Jaka gazeta, taki korespondent. Kto nie wierzył, że to nie ludowcy, tylko rozbijacze, ten się o tem przekonał z ich własnej gazety.

*W. M.*

## Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — nie ma nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem, jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Dyrekcja naszego Banku zwróciła się już przeciw temu Bankowi krakowskiemu w drodze sądowej, by mu sąd wzbronił używania naszej firmy, aby właścianie nie byli w błąd wprowadzani.

## Zgromadzenia.

**Kamionka strumiłowa.** Dnia 2. lutego odbędzie się zgromadzenie w sali stowarzyszenia »Praca« o godzinie 12<sup>1/2</sup>, na które zaprasza okolicznych ludowców Komitet P. S. L.

**W Bieńczycach** w sali tutejszego »Sokoła«, odbył się dnia 13. bm. pod przewodnictwem pp.: Jędrszczyka i Czepiela, gospodarzy z Bieńczyce sejmik relacyjny posła Wójcika.

W obszernem dwugodzinnem sprawozdaniu przedstawił p. Wójcik dotychczasową działalność posłów ludowych w parlamencie, wyliczając szereg spraw obchodzących bliżej nasze włościanstwo, następnie podniósł tak bardzo rozpowszechnione między ludem procesowanie się o byle drobną sprawę, co często doprowadza lud do torby żebraczej, jak również sprawę alkoholu, tego największego nieszczęścia naszego ludu. Nad sprawozdaniem poselskiem wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos kilku z obecnych włościan, dopominając się prócz wielu spraw zamknięcia szynków w niedzielę i święta.

Zaproszony na sejmik delegat Straży Polskiej p. Janusz Dymek przedstawił w krótkich słowach cel i zadanie tej Straży Polskiej, mającej na celu uświadomienie narodowe i ochronę ludu i polskości przed nawałą niemiecką, głównie zaś bojkot towarów i wyrobów pruskich i wezwał lud polski do bezwzględnej walki z prusactwem i ich tandetą.

Zgromadzenie w Bieńczycach wykazało, jak i inne niezliczone wiece, urządzone przez posła Wójcika, jak wielkiem zaufaniem darzy ludność swojego posła.

*Sekretarz.*

### *Z posiedzeń Komitetów P. S. L.*

**Wieliczka.** Zwołane na 17. bm. posiedzenie Komitetu okręgowego odbyło się w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem naszego posła sejmowego p. Wiktora Skołyszewskiego. Poseł Skołyszewski zdał sprawozdanie poselskie przed zebraniem komitetem, i omówił politykę ludową i jej kierunek obecny. W dyskusji zabierali głos pp.: Józef Skowronek, Jan Kania, Stanisław Słowik, Jan Pajak, Okoński, Sporysz, dr. Szczepański, Fr. Oleś i inni. Po omówieniu całego szeregu spraw dotyczących ludności wiejskiej, zabrał jeszcze głos poseł Skołyszewski, dając odpowiedzi i wyjaśnienia na postawione mu pytania. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum ufności swojemu posłowi sejmowemu za dotychczasową pracę, a prezesowi Stronnictwa Ludowego, posłowi Stapińskiemu, oprócz wotum zaufania, wyrażono przez aklamację wśród oklasków i okrzyków na cześć prezesa gorące podziękowanie za pracę i mądre kierownictwo polityką ludową, z tem zapewnieniem, że powiat wielicki trwa karnie i solidarnie przy sztandarze Stronnictwa, a przeciw rozbijaczom jest gotów każdej chwili wystąpić do walki.

*Sekretarz.*

**W Tarnowie** dnia 15. bm. odbyło się posiedzenie Komitetu okręgowego, na którym było

obecnych także wielu włościan z poza komitetu. Przewodniczył były poseł sejmowy Filip Włodek. Pierwszy zapisał się do głosu prezes P. S. L. Stapiński. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa z pracy parlamentarnej, sejmowej i obecnego kierunku w polityce ludowej, rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos włościanie: Woźniak, Bryndał, Schab, Durachta, Boryczko, Maziarski i wielu innych. Zabierali też głos i posłowie: Olszewski, Witos i poseł ks. dr. Żyguliński, który oświadczył, iż patrząc przez dłuższy czas na wytrwałą pracę Stronnictwa Ludowego dla dobra chłopów, zupełnie godzi się z tą pracą i przystąpił do Stronnictwa w nadziei, że tylko to Stronnictwo podniesie chłopów oświatowo i ekonomicznie. Wynikiem 5-cio godzinnych obrad była następująca rezolucja:

Komitet P. S. L. okręgu wyborczego tarnowskiego na posiedzeniu odbytem dnia 15. stycznia br. po wysłuchaniu sprawozdania z czynności prezesa Stapińskiego i posłów reprezentujących ten okręg wyborczy, po odbytej nad tem sprawozdaniem dyskusji, wyraża posłowi Stapińskiemu i posłom swoim zupełne wotum zaufania, oraz zgadza się na przedstawiony przez prezesa Stapińskiego program pracy politycznej i ekonomicznej, zdążający do zjednoczenia wszystkich chłopów pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, i do zakładania instytucji, opartych na szerokich masach ludowych i działających dla ludu.

Komitet uznając za największe i pierwsze przykazanie karność i solidarność w organizacji Stronnictwa, potępia z oburzeniem robotę wszystkich indywidualów, które podszywają się pod nazwę ludowców, sieją niezgodę w szeregach zorganizowanych rzesz chłopskich. W końcu zabrał jeszcze raz głos prezes Stapiński, dziękując za zaufanie i przyrzekając, że jak dotychczas tak i nadal celem jego pracy będzie dobro ludu.

*Chłop-sekretarz.*

**Komitety powiatowe P. S. L. w Wadowicach** — 21/2, w Żywcu — 22/1, w Chrzanowie — 23/1 i w Tarnobrzegu — 24/1, — po wysłuchaniu prezesa Stapińskiego i po dyskusji uchwaliły, wszędzie jednogłośnie wotum zaufania zarządowi P.S.L. i zupełną zgodę na taktykę przedłożoną.

**Zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L.** odbęda się w dalszym ciągu w następującym porządku: 28/1 w Nisku — 29/1 w Mielcu — 30/1 w Dąbrowie — 31/1 w Pilźnie — 1/2 w Krośnie — 4/2 w Grybowie — 5/2 w Nowym Sączu — 6/2 w Limanowej — 7/2 w Jasle — 11/2 w Białej — 12/2 w Nowym Targu — 13/2 w Sanoku — 14/2 w Samborze — 18/2 w Przeworsku — 19/2 w Jarosławiu — 20/2 w Cieszanowie — 21/2 we Lwowie — 25/2 w Tarnopolu — 26/2 w Trembowli — 27/2 w Czortkowie — 28/2 w Stanisławowie. Na zgromadzeniach tych poseł Stapiński jako prezes P. S. L. przedstawi i uzasadni kierunek dalszej pracy P. S. L. Zaproszenia rozsyła członkom kancelarja główna Stronnictwa.

## Odezwa Ludowców

z powiatu wadowickiego do wiadomości wszystkich  
Czytelników.

Kochani Bracia Ludowcy! Cieszymy się, żeśmy przeżyli już raz gorączkę polityczną, do której doprowadzili nas przeciwnicy. Nie dziwcie się, że jesteśmy, a raczej byliśmy rozgoryczeni, bo jakim można być, czytając prawie wszystkie pisma tygodniowe i niektóre codzienne. Schodząc się razem po przeczytaniu każdego egzemplarza, kiedyśmy otwarli dyskusję, to nie tyle rozgoryczeni, ale że się tak wyrażę, rozwściekieni byliśmy, nie mogąc pojąć w jaki sposób nasza sprawa się toczy i kto właściwie jest naszym nieprzyjacielem, tym zdrajcą, pamularzem, tym przeciwnikiem rozwoju chłopskiego, tym naciągaczem skóry chłopskiej, aby go jak najprędzej poznać, a uderzyć siłą — a siłą chłopską.

Bo nam Przyjaciele przyznacie, że siła chłopca jest najpotężniejszą ze wszystkich warstw społecznych. Z letargu nie zbudziliśmy jeszcze całe szeszeń i pół miliona chłopca, jednak na razie wystarczą ci, którzy obecnie stoją na swoich posturkach, abyśmy zgnetli na miazgę, chociażby najsilniejszego przeciwnika.

Bracia! nasuwa się pytanie, czy ten przeciwnik jest taki silny, i kto jest naszym przeciwnikiem?

Według nawoływania różnych gazet, a najbardziej «Gazety ludowej» tym naszym wrogiem i nieprzyjacielem, zdrajcą ma być prezes P. S. L. Stapiński. Postanowiliśmy tem energiczniej śledzić, a gdy będzie rzeczywiście tak, to wystarczy nam tylko krzyknąć kilkudziesięciotysięcznym głosem ludu: Precz ze Stapińskim! a przeszkoda usunie się. P. S. L. dalej walczyć będzie o prawa ludowi należne.

W tym czasie nadarzyła się nam sposobność zwolania przez szanownych posłów naszych upragnionego wiecu. Nastroiiliśmy się dobrze, bo też nie brakowało nam tematu przy takim naprężeniu, aby otworzyć dyskusję z posłami ludowymi, dla wyjaśnienia działalności naszego Zarządu Stronnictwa.

W dniu zgromadzenia dowiedzieliśmy się, że Stapiński przyjechał. Wówczas przygotowaliśmy te bomby, któremi naładowani byliśmy, aby rzucać po jednej na niego. Największą bombą było, utracenie w tej sesji reformy wyborczej do Sejmu.

Po zagajeniu zgromadzenia i wybraniu prezydium nastąpiło sprawozdanie posłów: Średniawskiego, Łuszczkiewicza i Styły. Nie przeszkadzając sprawozdaniu zyskaliśmy tyle wytrwałością, żeśmy poznali komu najbardziej nie podoba się działalność naszego Stronnictwa. Tymi nieprzyjaciółmi byli: wielmożne pany żydki, mieszczenie z małymi wyjątkami i socjały. Tym ostatnim najwięcej rozchodziło się o to, że posłowie ludowcy popierali podrożenie wódki. Przy sprawozdaniu p. Styły, zapytaliśmy, co słyhać z reformą wyborczą.

Na zapytanie, odwołał się p. Styła na prezesa, który sprawę wyjaśni. Po wyjaśnieniu dowiedzieliśmy się, w jaki to sposób chcieli nas nieproszeni opiekunowie «zbawić»! inaczej mówiąc, utracić, pogrzebać na zawsze, abyśmy im już nigdy nie szkodzili, a tem bardziej o rządach chłopskich nawet nie marzyli. Otóż ci przekleci dobrodzieje chcieli nam chłopom liczącym 6 i pół miliona dać 40% na sto posłów, a reszta warstw licząca ogółem jeden i pół miliona zostawiała sobie 60% na sto poselstw.

Rzecz jasna, że przy takim prawie byłibyśmy ogromnie pokrzywdzeni. Dlatego klub posłów ludowców z prezesem Stapińskim na czele, tak długo się nie zgodzi na powszechne głosowanie, dopóki nie otrzymają w nowem prawie większości mandatów poselskich dla chłopów. Argumenta te przekonały nas zupełnie.

Mowę prezesa przerywali ci, którym poprostu powiedziawszy, Stapiński chleb z ręki wyręba, a nam chłopom daje. Mieliliśmy sposobność poznać, dlaczego Stronnictwo, a względnie Stapiński ma tylu przeciwników, kto pracuje szczerze, jedynie tylko dla chłopskiej sprawy, ten musi mieć całą chmarę wrogów i rozbijaczy.

Bracia! Było nas ponad dwa tysiące na wiecu, a gdy przyszło pod głosowanie, kto jest za Stapińskim, wszyscy ręce do góry wzniesli, a gdy trzeba było wyciągnąć kto jest przeciw, to nawet żydki i socjały nie odważyli się rąk wyciągnąć. I możemy Wam z czystym sumieniem otwarcie wyznać, że nie jesteśmy tymi, co wierzą ślepo byle jakiemu bałamutowi, który za wodza nam się narzuca, aby nas w bagno wprowadzić. Obowiązkiem naszym jest wyznać, żeśmy się nie zawiedli na prezesa.

Mieliliśmy ciężką, ale chwała Panu Bogu korzystną sprawę z wodzem swoim, na powiatowym zebraniu Komitetów gminnych dnia 21/1, gdzie odbyliśmy, że tak się wyrazimy, spowiedź generalną, przy której nie brakło nam odwagi, a nie żalowaliśmy tam Czcigodnego prezesa Stapińskiego. Pomimo gruntownej krytyki wywiązał się Stapiński dobrze i przekonał nas, cośmy z całą stanowczością przyznali, że najlepszym wodzem i przewodnikiem chłopów jest Stapiński.

Podajemy Wam Kochani Bracia do wiadomości, abyście nasz głos przyjęli i w swych sercach zachowali, bo gdybyście byli na tej spowiedzi, to z pewnością byście w największej obronie stanęli po jego stronie. Trudziiliśmy go w rozmaity sposób, aby raz położyć koniec naszym niedowierzaniom, w jakie popchnęli nas jego przeciwnicy. Chwała Bogu Najwyższemu, Stronnictwo Ludowe ma wodzem Czcigodnego Stapińskiego, wyjdzie z walki zwycięsko. Największym i najsprawiedliwszym wodzem chłopskim był Tadeusz Kościuszko, a jednak lud go nie zrozumiał, a przeciwnicy ludu zwalczali. Obecny wodzem naszym jest i nadal pozostanie Czcigodny Stapiński. Jak nie zrozumieli przodkowie nasi ważnej chwili, by jak jeden mąż pospieszyć Ojczyźnie na pomoc i zwyciężyć, tak i my nie znaleźliśmy dotąd tak do-

skonałe swego wodza jak obecnie, co zawdzięczamy przeciwnikom Stapińskiego.

Walka, jaka obecnie zawrzała, przysparza szermierzów Stronnictwu Ludowemu, a w naszym powiecie przybyło w trójnasób zwolenników Stapińskiemu.

Na zakończenie zwracam się do sprzymierzeńców p. Dąbskiego z podziękowaniem, że z pomiędzy chłopów zawczasu się wyłączyli, bo gdyby tak później, toby nam szkodzili, ale też zastrzegamy sobie, by się więcej ludowcami nie mianowali.

*Malata Józef, Andrzej Zajac, Kazimierz i Walenty Szczur, Jan i Franciszek Willarz, Kazimierz Leśniak, Wojciech Rokowski, Jan Franciszek, Władysław Cholewa, Karol Scigalski, Franciszek Wcisio, Jan Turala, Jan i Wincenty Wójcik, Andrzej Kruk. Za zgodą wszystkich podpisał Andrzej Zajac.*

## Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

### Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

## Praca w gminio.

Przecliszów (powiat Wadowice). Mamy tu życzliwych ludzi z inteligencji, którzy nie szczędzą trudu, i pomagają nam do dźwignięcia się pod każdym względem. Do takich pracowników należy nauczyciel, p. Stanisław Opalka. Zadał on sobie trudu i urządził niedawno z dziećmi szkolnymi przedstawienia »Jasełek«. Czysty dochód z przedstawień, wynoszący około 100 K., przeznaczono na ubogich z parafji, bo biedy u nas nie brakuje. Składam życzliwemu pracownikowi publiczne podziękowanie za trudy i starania około dobrej sprawy. Za jego też staraniem odbędzie się u nas wkrótce przedstawienie »Chłopi arystokraci«. Mamy również czytelną i kasę Raiffeisena, założoną staraniem naszego ks. proboszcza. Trudno to było, bo aż cztery lata się sprawa przeciągała, ale koniec końców mamy teraz około 150 tysięcy obrotu. Zdałby się nam skład na węgle, ale o tem potem. Bardzo nam dolega na razie sprawa z naszą szkołą. Jakoś Rada szkolna krajowa na nas bardzo nie łaskawa. Mamy 7 sił nauczycielskich, bo gmina nasza liczy około 3 tysiące mieszkańców, ale dotychczas mamy dwuklasówkę, a Rada szkolna nie ma ochoty przekształcić nam jej na czteroklasową. I na tem bardzo cierpimy, bo chcąc dziecko dać gdzieś dalej do szkoły, to najprzód musimy posyłać do Zatora. Wiemy, że Rada szkolna niechętnie zakłada czteroklasówkę, ale zdaje nam się, że do nas ze specjalną niechęcią władze szkolne się odnoszą. Doradziła nam Rada szkolna krajowa, byśmy sobie rozdzielili szkołę na męską i żeńską, ale to zawsze pozostanie dwuklasówka. Życzli-

wość Rady szkolnej tembardziej wychodzi na jaw, że gmina nawet skłonna była postarać się o nowy budynek. Wnieśliśmy też podanie do Rady szkolnej, by nam wolno było w suterynach budynku szkolnego umieścić kasę i czytelną, ale widocznie trzeba mieć większe szczęście do władz szkolnych, jak mieszkańcy gminy Przeciszowa, bo nam wcale ani słowa nie odpisano. Widocznie ci panowie mają za dużo pracy, ale z pewnością w innym kraju nie mogłaby tak władza szkolna lekceważyć obywateli ciężko pracujących. I płac tu czeku grubą podatką na szkołę, a spotkasz się z taką życzliwością i opieką władzy, która z obowiązku ma dbać o szkolnictwo.

A mówią, że p. Dembowski młody człek, i miał być większym zuchem na polu szkolnictwa od poprzedników, ale jak się słyszy i widzi, to ta jaskółka nie przyniesie wiosny. Oj bo nie!

*Czytelnik.*

## Jarmark wiedeński.

(Ciąg dalszy).

To już jest rzeczka komisjonera jak ten towar dobrać, aby się dobrze prezentował, a potem mógł lepiej sprzedać. Jednakże cena nie zależy od rozsortowania, ale od tego, jakie się rzeźnikowi podobają i jakich potrzebuje. Może nawet tak być, że w czwartej lub w piątej przegrodzie będą sprzedane lepiej, aniżeli w pierwszej lub przeciwnie. Naprzykład: ja miałem swoich od jednej lochy, 5 sztuk prosiąt, które były na tym targu. Myślałem, że jako moje to muszę dobrze sprzedać, ale inaczej się stało. Te, które się najlepiej chowały, najwięcej ważyły, były sprzedane po 1 kor. 4 hal., średnie 1 kor. 8 hal. dalej 1 kor. 20 hal. i 1 kor. 24 hal. czyli że za mniejsze prosię otrzymałem najwięcej pieniędzy i najmniejszy zrobił wydatek.

Jeżeli który kupiec kupi kilkanaście sztuk, a ugoda zapadła, daje swoje nazwisko komisjonerowi zapisać i sam sobie zapisuje, potem wybiera sobie te sztuki, naganiacze pędzą na wagi, a on idzie, gdzie mu się podoba --- czy kupować więcej, czy też do domu. Na wagę wpędzają całą gromadę świń, wielkich 10, a mniejszych daleko więcej, a sprzedane świnię przez organizację idą na drugą wagę, gdzie się je waży pojedynczo w następujący sposób: przeznaczony świni na wagę odczytuje trajber i daje odczytać i zapisać urzędnikowi nr. kółczyka i daje ją na wagę. Na wadze odczytuje znowu drugi urzędnik i znowu pisze czy ten sam numer. Komisja targowa pisze ilość kilogramów tej sztuki i daje zapisać urzędnikom. Jak świni schodzi z wagi, jeszcze raz kontroluje, czy ten sam nr. się zgadza. Po przeważeniu oddają świnię trajberom kupca, a ci pędzą, kładą na wozy do przeznaczonego miejsca.

Bardzo wiele świń słabnie podczas targu, a osobliwie węgierskich ze zmęczenia lub z różnych przyczyn. Taką chorą sztukę pędzą lub wiozą do rzeźni targowej obok hali. Jeżeli sztuka już sprzedana, to jest obowiązkiem kupca na nią kosztąłożyć i potem ją zabrać, a jeżeli nie sprze-

dana, to handlarza czyli komisjonera. A najgorzej, jeżeli jest w organizacji, to właściciel traci, bo bita sztuka już jest daleko taniej sprzedana i musi być sprzedana, co który rzeźnik da, bo odsyłać już nie możebnem by było.

Po targu przychodzi do kasy targowej komisjonerzy i kupcy po rachunki i pieniądze za sprzedany towar, a rzeźnicy znowu według zestawień komisji płacą. I tak jest, że muszą według wykazu do halerza wypłacić. Za czynność tę pobiera podobno kasa pół procent. Jeżeli zaś trafi się niektóra sztuka wągrowata, to muszą ją przetopić na tłuszcz, ten tłuszcz ma się sprzedawać, a co braknie do pieniędzy uzyskanych za tłuszcz, musi się zwrócić z tych, co było wzięte za tę sztukę, a właścicielowi dopiero musi się wypłacić z asekuracji. Najgorzej zatem jest wysłać świnie wągrowatą, jest z nią wiele do czynienia, a mało korzyści przyniesie, raczej tylko stratę.

Jeżeli w tym targu nie można wszystkich świń sprzedać, musi się je zostawić do następnego targu, zapędza się je napowrót do stajni, tam dostają jeść i pić i znowu dostają jeść i pić i znowu bywają sprzedawane tak samo z następnymi transportami. Może się nawet tak trafić, że jedna świnia może być na 3 i 4 targach, jak nie ma tego szczęścia, aby się podobała kupcom. Utrzymanie jej kosztuje, mniejszą cenę się za nią osiągnie, a właściciel też mało otrzyma, potem narzeka, a także niewinnie.

Po skończonym targu przynosi urzędnik do kancelarji wykaz sprzedanych sztuk z dokładnym spisem nru kółczyków, wagi i ceny i na mocy tego spisu sporządzają rachunki, piszą przekazy dla każdego właściciela osobno, a pieniądze wysygnowane z Dyrekcji wysyłają pocztą, na trzeci dzień już powinny być w ręku właściciela, a że nieraz są dłużej, to tylko jest wina urzędów pocztowych w Galicji. Każdy właściciel wysłanej sztuki powinien pieniądze przyjąć, a jeżeli coś mu się nie zdaje, lub coś zaszło niemożliwe, powinien wnieść reklamację do agenta, który zajmował się ładugą, on zaś odniesie się w przewidziane miejsce i sprawę załatwi najkrótszą drogą. Wnoszenie skarg do biura, do posłów lub innych osób, jest niemożliwym, ponieważ to niema żadnego związku z organizacją, ani się tem nie zaszkodzi, ani nie dopomoże.

Sprawa organizacji jest bardzo doniosłą, ma znaczenie wielkiej wagi, przez którą po pierwsze reguluje się ceny, uświadamia się ogół w oszacowaniu sobie własnego inwentarza, żądania odpowiedniej ceny, co ją każdy otrzyma, jeżeli tylko oznajmi chęć wysyłki, daje sposobność ważenia, zaprowadzania wag gminnych, dobierania dobrego gatunku inwentarza do chowu, a co najważniejsza, podniesie się chów pod każdym względem. Nauczmy się chować czasowo, bo bydo jak i świnie jednakowo potrzebują jeść, a nie w każdym czasie mogą być jednakowo sprzedane. Najlepszą cenę można uzyskać z końcem zimy, na wiosnę i z początkiem lata, bo wtenczas najwięcej mięsa potrzeba, w jesieni zaś mniej

potrzebują, a jest go najwięcej, to też i cena mała, a najwięcej kosztuje utrzymanie i brak czasu jesienią porą. Przy umiejętnem traktowaniu tej sprawy dojdziemy do tego, że możemy wysyłać na zamówienia, a handel dopiero wtenczas jest dobry i korzystny, nie rujnuje właściciela, ani kupca, ani rzeźnika, a ostatni konsument zapłaci z gustem wszystko i dobrze. Wytrwałości tylko. a wszystko pójdzie dobrze. Jednak to jest u nas trudno, bo z początku bez przekonania zapalamy się, a gdy już jesteśmy u celu, tedy się rozbijamy na pojedyncze grupy, nieufność, posadzania jedni drugich, a nieprzyjaciele z tego korzystają i bogacą się naszą pracą, co już od tego czasu nie powinno być u nas.

Suchodół 31 grudnia 1908.

Franciszek Szubra, młodszy.

**5½%**

daje Bank parcelacyjny we Lwowie od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K., a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

**aż do 7%**

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

## 400 koron rocznie za zamknięcie dzików!

Podaję do dalszego opublikowania, ile mój znajomy poniósł szkody od dworskich dzików, że aż 400 koron rocznie rzuca na pastwę tej gądziny, a bodaj miał więcej swobody do swej zagrody. Od dawnych czasów tutejsza ludność miała dosyć przyjemności podziwiać te dziki, jak sobie płażały po chłopskich ziemiopłodach, bo więcej nie wolno było im nic przeszkadzać, gdy wyszły na żer włościańskich płonów, jak tylko — jak to mówią — na palce popułu, abyś ich nie urzekł i zdala się im przyglądać, bo gdybyś tam — czego Boże broń — gołą dłonią uderzył odyńca pod ogon, a pan dziedzic się dowiedział, masz dosyć krawalu — jak to było na Obidzy w powiecie Nowy Sącz w r. 1906.

N. Szczepaniak mieszka opodal lasu p. Adera, który to ów pan »siajge purec«, lubi hodować te dzikie bezrogi nie mniej, jak zarośli w lesie. No, i biedny Szczepaniak mało kiedy zjadł ze swej zagrodziny, bo dzikie loszki (samury) p. Adera się gnieździły w płonach jego.

Nasz chłopina płakał, uskarżał się przed p. Aderem, lecz to nie odnosiło żadnego skutku. Aż swego czasu widzi, że knurki ziemniaki ryją, chłopina powiada:

— E — albo niech już mnie zjedzą, albo co się stanie, a niech więcej nie cierpię — łap za siekierę i dalejże ich gonić po ziemniakach, małe puciekały, a rozplodowiec zsunął się po właścicieli zagrody, lecz tenże stawił opór bohaterski i ciap odyńca siekierą w czoło, a tenże, jak pi-

jany, kopyrt. — Co, myśli chłop: »tyś tyle lata zjadł wszystko, co miałem na gruncie, i na mej-krzywdzie urosłeś, cóż byłoby dziwnego, jakbym cię i ja na ostatku zjadł...« Łap za nogi odyńca i już w domu z nim robota, lecz niestety, na drugi dzień jest leśniczy dworski i żandarm na rewizję, gdzie podziął dzika, lecz chłopina zeznał wszystko, co było, a żandarm protokół spisał i poszedł.

W kilkanaście dni później doręczono chłopinie wezwanie do sądu, stawił się na termin, nie spodziewając się nic złego, lecz inaczej wypadło: W imieniu c. k... i t. d. sędzia ofiarował chłopinie 6 tygodni aresztu, i masz chłopie, a gdyby ciebie był dzik potargał i gdybyś ty zostawił kilkoro sierót, ani on, ani pan dziedzic by nie był karany.

Rok później, brat tego chłopca, zaś ma szkody coś na 80 koron, wyrządzonej przez dziki, którą oszacowali gminni taksatorzy zaprzysiężeni. Poszkodowany, mając w ręku orzeczenie Zwierzchności gminnej, poszedł do dworu po odszkodowanie — ale pan dziedzic mu rzecze:

— Nu, coś ty myślisz, że ja ich tu z chlewa wypuścił? z taką mądhością mi tu więcej nie psichodzie — i na tem całe odszkodowanie.

Ale chłop pomyślał: »Poczka, ja ich tu kiedy pozawieram!« I co umyślał, to wypełnił.

W roku 1908 przychodzi licytacja w starostwie na rewir polowania w Obidzy, stanęli do licytacji poszkodowany i obszarnik, lecz dzielni Obidzanie powiedzieli: »straemy majątek, bodaj życie spokojne zostało.« I dzięki uczciwemu wójtowi w Obidzy, że się nie dał obszarnikowi przemalować na jego wiarę, chłop wziął polowanie w gminie Obidza za 400 koron rocznie, po skończonej licytacji powiedział: »Za drogi to chlew będzie na te dziki, ale ja je tu teraz pozawieram wszystkie.«

Bardzo to ładnie ze strony chłopów, że się mądrze spisali, należy się i wójtowi z Obidzy pochwała, że nie zszachrował tej sprawy, jak to porobili wójca w Kadery i w Podegradziu, co dla swego oka, lub użytku, pokryjomu przed chłopami z wolnej ręki rewiry powypuszczali różnym pejsatym i skrobipiórkom, przez co i dochód gminny na tem mocno ucierpi.

*Jeden z Wójtów z gór.*

## Przyjaciele drzewek.

W kraju naszym dawały się już niejednokrotnie słyszeć głosy w sprawie większego zamięłowania drzewek owocowych i rozpowszechnienia sadownictwa. Drzewo owocowe, pomijając już pożytek jaki przynosi, jest przecie najpiękniejszą ozdobą naszych wsi i miast. Niema nic bardziej pięknieszego, jak chata wiejska, okolona wieńcem drzew owocowych; droga obsadzona drzewami, które nietylko ją zdobią, ale chłodu użyzają przechodniom, wydaje się przyjemniejszą i miłszą dla oka. O tem wszystkim wiemy. A jednak, ileż to w naszym kraju dróg, ciągnących

się daleko i długo, a co najwyżej obsadzonych — wierzbami. Nawet na wsi często sady należą do rzadkości. Wieśniacy dzisiaj nie przywiązują wagi do tej pięknej ozdoby gospodarstwa, jaką jest sad owocowy, ale niejednokrotnie sami wycinają stare grusze i jablonie, jakie może ich pradziadowie jeszcze sadzili. Rzecz to charakterystyczna, bo przecież w Polsce lubiano sady i do niedawna jeszcze mieliśmy niejeden ogród, pełen sędziwych drzew owocowych. Dzisiaj stare sady coraz częściej się wycina, a nikt prawie nie myśli o tem, aby zakładać nowe. Jednym się nie chce pracować nad drzewami, nie chce im się sadzić i młodych drzew pielęgnować, drudzy zapomnieli już o obchodzeniu się z drzewkami, bo lata całe przepędzili zdala od wsi i pozbawieni widoku drzew w fabrykach; innym wreszcie opadają ręce na widok zniszczenia, jakiego się nieraz dopuszcza młodzież, która nie czując w sobie umiłowania drzew, niemiłosiernie nieraz z niemi się obchodzi, szczególniej po wsiach.

Aby w tym kierunku działać, obudzać zamiłowanie do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych i krzewów pożytecznych, utworzył się w Krakowie «Związek przyjaciół drzewek», mający na celu obudzenie wśród młodego pokolenia zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzewek, w pierwszym rzędzie owocowych, a następnie podniesienia kultury drzew i roślin pożytecznych.

O potrzebie i pożytku pracy w tym kierunku, w naszym kraju zbytecznym byłoby się rozwodzić, należy ją tylko w odpowiedni sposób poprowadzić i przeszkody usunąć. Zadania te może spełnić towarzystwo, złożone z samej młodzieży, przede wszystkim szkolnej, obejmujące miasteczka i wioski całego kraju, z obszerną autonomją, ale poza szkołą i planem naukowym, a przecież kierowane przez nauczyciela, czynnik wychowawczy i ludzi znanych już z pracy na polu sadownictwa.

Czy siły młodzieży wystarczają, by mogła się zająć sadzeniem i pielęgnowaniem drzewek? Widzimy w codziennem życiu, że same dzieci kwapią się, by tę lub ową drobną pracę wykonać nie tylko dla zabawy, ale, by i ulżyć, dopomódz rodzicom, lub domownikom. Chęć tę i małe jeszcze siły dziecka wyzyskują nieraz rodzice i polecają im wykonanie różnych prac samodzielnie, w miarę wzrostu sił i wieku (młodzieży), coraz trudniejszych i więcej sprawności wymagających.

Praca około zasadzania i pielęgnowania drzewek nie wymaga znacznego wytężenia sił, jest drobna i stopniowo znowu nieco cięższa, lecz śmiało twierdzić można, że nigdy nie przechodzi sił młodzieży szkolnej. Wynika z tego, że młodzież ze względu na swe siły fizyczne, pracę około sadzenia drzewek podjąć może, tem więcej, że w razie potrzeby większego wysiłku, pracę tę wykonać może zbiorowo, siłami składanemi. Zbytecznym chyba byłoby przytaczać na to dowody, boć wykopanie dolka, przycięcie korzeni czy korony, przytrzymanie drzewka i obsypanie go ziemią, oraz inne czynności są pracą drobną, dla wieku młodzieży odpowiednią.

Czy młodzież szkolna znajdzie czas, by się tej pracy poświęcić? I na to pytanie wypada odpowiedź twierdząca. Widzimy bowiem codziennie, ile młodzież marnuje czasu na płocze zabawy, gonitwy, sama wyszukuje sobie jakąś dość nawet trudną pracę — przenosi ciężkie kamienie i buduje fantastyczne domki, kominy, piece, przekopuje rowy, tworzy nowe łożyska dla stojącej samotnie wody deszczowej, wspina się na drzewa i t. d., niestety wszystko tylko dla zabawy, naderemnie, bez celu, bez pożytku, nieraz ze szkodą i ku utrapieniu sąsiada. To popęd do pracy, ale nie pokierowany i nie wyzyskany ku pożytkowi ogólnemu — to «zabicie czasu». Sama obserwacja i choćby najlepszy wykład o pożytku drzew owocowych, czy innych roślin, jeszcze nie wystarczą — to teoria, która z czasem w pamięci uleci, bez śladu; należy z nią połączyć praktykę, wprowadzić ją w czyn. Tu więc najlepsza sposobność zasadzić drzewko przy drodze, przygotowane na ten cel przed wycieczką, zasadzić ich dziesięć, dwadzieścia i więcej, dać im nazwę i polecić je opiece uczniów, którzy w tej stronie od szkoły mieszkają i mają sposobność około swej pracy przechodzić, nad stanem i rozwojem drzewka czuwać, towarzysząc swoim o nich zdawać relacje itp. Czynność ta nie zabiera innego czasu, jak tylko ten, który i tak byłby zużyty na puste śmiechy i szkodliwe gonitwy, niszczenie przydrożnych zasiewów, a nawet drzew.

Pod czym kierunkiem praca ta mogłaby się odbywać? Oczywiście pod kierunkiem nauczyciela, a więc szkoły — ale poza jej murami. Wynika to stąd, że praca około sadzenia i pielęgnowania drzewek musi być opartą na pewnych zasadach naukowych, które wpoić powinna szkoła; a więc nauczyciel staje się naturalnym kierownikiem tej pracy przynajmniej w początkach, bo w miarę postępu i lat późniejszych wysilek jego będzie mniejszy, gdyż młodsze pokolenie będzie się wzorowało na pracy starszych i z czasem można mieć nadzieję, że samo społeczeństwo sprawę tę ujmie w swoje wyjątki ręce.

Dalszym kierownikiem i pomocą nauczyciela będzie «Związek przyjaciół drzewek», oraz gazетка i oddziały miejscowe, mające na celu popieranie wyłącznie sprawy pielęgnowania drzewek, a wreszcie i ogół społeczeństwa, jako czynnika pedagogicznego, który nietylko nie utrudni zadania, ale będzie miał sposobność do wywarcia swego wpływu wychowawczego na młodzież. Z dobrodziejstwa kierownictwa tą pracą będą mogli korzystać tylko ci uczniowie, którzy zapiszą się do Towarzystwa «Przyjaciół drzewek» i uiszczą na cele tegoż miesięczną wkładkę. Oprócz nauczyciela lub w braku tego w pewnej miejscowości, mogą też objąć kierownictwo miejscowego Towarzystwa także inne osoby, uznające pożyteczność pracy w tym kierunku, oraz mające pod tym względem pewne wiadomości i zamiłowanie.

Pracę tę rozpocząć należy na całym obszarze ziemi naszej. Widzimy bowiem na niej brak drzew owocowych; przy domach, ścieżkach i drogach rosną przeważnie drzewa (wierzby, kaszta-

ny) i krzaki nieużyteczne i wszelką roślinność przygluszące. W każdej wiosce i w każdym zakątku naszego kraju jest pole do tej pracy.

Kiedy pracę tę rozpocząć należy? Praca około drzewek trwa przez cały rok. Zatem zacząć należy od tego, czego dana chwila wymaga. Gdy towarzystwo zawiąże się na wiosnę, zacząć trzeba pracę od sadzenia, przesadzania, szczepienia, a później oczyszczać z pasażerów i szkodników, gdy są w stanie kwitnienia, lub owocowania, ochraniać je od psotników, obrywając zuchwale kwiat i owoc, a pod jesień przygotować im ochronę na zimę, by je zabezpieczyć od zmarznięcia; wreszcie w zimie robić zapasy maści ogrodniczej do szczepienia, lyczek do obwiązywania, narzędzi i t. d.

Statut «Związku przyjaciół drzewek» oraz oddziałów na całą Galicję wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim zatwierdziło namiestnictwo reskrytem z 17. czerwca 1908 r. Członkiem może być każdy, zwłaszcza młodzież szkolna, chłopcy i dziewczęta. a) Członkowie zwyczajni (młodzież) płacą miesięcznie 10 hal.; b) Członkowie wspierający (starsi) płacą miesięcznie 20 hal.; c) Członkowie założyciele, to jest, osoby, gminy, dwory, Kółka rolnicze, Kasy i t. d. rocznie 5. kor., lub jednorazowo 20 kor. (Wpisowe wynosi 30 hal.); d) Członkiem honorowym mianuje się tego, kto złoży większy dar w pieniądzu, drzewkach, lub położy większe zasługi. Każdy, kto pragnie w pewnej miejscowości przystąpić do założenia oddziału «Związku przyjaciół drzewek» może się zwrócić z żądaniem nadesłania statutu do Wydziału Związku, Kraków, ul. Karmelicka l. 4, I. p.

J. P.

## Skutki pijaństwa.

W programie pracy P. S. L. na rok 1909 czytamy w «Przyjacielu Ludu» między innymi «Walka przeciw alkoholizmowi». Walkę tę Stronnictwo chce podjąć w dwóch kierunkach a) przez zamykanie szynków w niedzielę i święta b) przez podrożenie trunków. Nasuwa się mimowoli pytanie, czy lud przykłaśnie pracy Stronnictwa w tym kierunku, czy się z nią zgodzi, bo przecież Stronnictwo chce być tylko wykonawcą woli ludu. I mogą się podnieść głosy niezadowolone. Jako, więc ten nasz Stapiński chce, aby trunki podrożały, nie chce, byśmy choć we święta przy kieliszku zapomnieli o naszej biedzie? Ponieważ większość ludu widząc złe w pijaństwie zgadza się niezawodnie z zamiarami Stronnictwa, jednak dla tej mniejszości, któraby upatrywała krzywdę w podrożeniu trunków, chcę parę słów powiedzieć, że się myli, i chcę choć pokrótce wykazać, jakie zgubne skutki trunki za sobą pociągają.

Te parę słów, które chcę powiedzieć, oparte są na jedenastoletnim doświadczeniu lekarskiem wśród ludu okręgu rzeszowskiego. Złe, jakie trunki wywołują, jest trojakiemu rodzaju a) ze względu na zdrowie pijącego, b) ze względów ekonomicznych, c) pożytku rodzinnego.

Raz jeden król szedł ulicą i ujrzał staruszkę dziadka, mającego blisko 100 lat i pyta się go: »Mój dziadku, co wy robicie, że tak długo żyjecie?« — A dziad mu odpowie, że prócz źródlanej wody, nigdy żadnego trunku nie pija, a je tylko proste chłopskie potrawy. I król myśli, to pewno nie trzeba pić, żeby żyć długo. Za jakiś czas spotyka innego, także starego dziadka i jego też pyta, co robi, że tak długo żyje, a on mu powiada — ha! na rano piję 2 kieliszki wódki, na południe trzy, a na noc ile się zdarzy i to mnie trzyma przy życiu. Teraz dopiero król nie wiedział, co robić. I często we wsi spotyka się staruszkę, który dużo kieliszków widział i może nie jedną beczkę wódki lub piwa w sobie nosi i żyje i zdawałoby się, że trunki jeżeli zdrowia nie dają, to w każdym razie nie szkodzą. Ale to nie jest tak. Zdarzy się wprawdzie człowiek już z natury taki mocny jak dąb, że go trunki nie zmogą, ale to tak jak z niejednym drzewkiem, z niejedną rośliną mocną, której nawet mróz nie zwarzy.

Doświadczenie przez wielu ludzi na tysiącach osób zdobyte przekonuje, że trunek każdy choćby w małych ilościach używany jest zabójczy dla organizmu. Znamy n. p. wypadki śmierci u dzieci po użyciu dwóch łyżek spirytusu. Doświadczenie dalej uczy, a każdy na sobie o tem przekonać się może, że jakikolwiek trunek pity, wywołuje u człowieka z początku tj. przy mniejszych ilościach stan podniecający — pijący staje się wesołym, gadatliwym, silniejszym — my mówimy o nim, że jest podehmielonym. Skoro dalej pije, inaczej się sprawa przedstawia. U takiego zaczynają oczy błyszczeć jak u wilka, rękami wymachuje, mówi coraz głośniejsze a nawet śpiewa, często zaczyna tańczyć. Wszelakiego rodzaju namiętności zaczynają się budzić, a ponieważ siła woli bardzo słabnie, nie może nad nimi zapanować. Jakież zadawnione krzywdy nawet komu innemu uczynione wzbudzają chęć zemsty i jak taki pijący w pierwszym stopniu picia łatwo się rozczuła, tak tu przy tych wzburzonych namiętnościach, a osłabionej sile woli łatwo wybucha. A ponieważ siła woli go opuszcza, nie wyperswaduje mu niczem, chyba znów siłą. Taki człowiek jest pijany.

Jaki jest dalszy los pijącego łatwo doświadczać. Zwolna coraz więcej język się zaczyna plątać, nogi odmawiają posłuszeństwa, wywala się jak kłoda pod stół lub ławę na urągowisko drugich. Jest upity. Który stopień jest najgorszy, o tem pomówimy. Jeżeli się pije bardzo ale to bardzo rzadko, to wypawszy się czuje się jeszcze jakiś czas ogólne osłabienie, ale powoli wraca się do zupełnego zdrowia.

Jeżeli się pije częściej, nie pozostaje to bez następstw. Człowiek taki czując po każdym piciu osłabienie, pije dalej na wzmocnienie, (pierwszy stopień) ponieważ go w dołku pali; pije, żeby palenie ugasić. Skutkiem tego wytwarza się błędne koło — z picia dostaje różnych dolegliwości, pije więc dla zabicia tych dolegliwości. A ponieważ wszelkie trunki idą przez gardło do żołądka, najpierw więc tu wywołują różne cho-

roby jak katar gardła, żołądka, obrzmienie wątroby, zapalenie nerek itp. — Dolegliwości powoli nieznaczące jak zmniejszenie apetytu, ból i gniecienie w dołku, odbijania, nudności potęgują się zwolna, aż dochodzi do tego, że chory czuje taki ból, że mu aż żołądek puchnie. Co rano wstępują albo nudy, albo gorzkie wymioty; po wypiciu sporego kieliszka wódki robi się trochę lepiej, ale tylko na to, by potem jeszcze gorzej było. Przy obrzmieniu wątroby lub nerek chory oprócz wyżej wymienionych dolegliwości powoli cały spuchnąć może i przychodzi chwila, że prosi Boga o śmierć jako wybawienie. Wspomnieć jeszcze należy, że pijak łatwo dostaje kataru a nawet zapalenia płuc, z czego i suchoty rozwinąć się mogą.

(C. d. n.)

Dr. T. Nieć.

## Jak i gdzie Czesi wynaradawiają lud polski?

Ktokolwiek był może za robotą na Śląsku Cieszyńskim, ten wie, że część Śląska Cieszyńskiego, położona między Boguminem a Morawską Ostrawą, nazywa się po polsku »Ostrawicą«. Są tutaj położone polskie gminy, np. Hermanice, Gruszów, Małe Kończyce, Michałkowice, Muglinów, Polska Ostrawa, Rychwałd i Radwanice, mające wszędzie większość ludności polskiej i te wszystkie gminy postanowili Czesi wynarodowić, zczeczizować. Sztucznie przy wyborach udało im się opanować rady gminne, polskie szkoły zamienili na czeskie, tam gdzie nie było zaś czeskich szkół, natychmiast wybudowali i odtąd ciągle zmuszają polskich robotników, by posyłali swoje dzieci tylko do czeskich szkół. Przy pomocy szkoły czeskiej chcą wynarodowić polskiego robotnika na całej Ostrawicy.

Ta walka, wydana ludowi polskiemu w całej tej okolicy, jest świadomą celą, zorganizowaną i brutalną. Czesi postanowili za każdą cenę zczeczizować ten szmat polskiej ziemi. Walka ta niczem się nie różni od postępowania hakaty śląskiej niemieckiej. Rabując podstępnie dzieci nasze do swoich szkół, by je w nich potem na zdrajców sprawy polskiej przerobić, wszelkimi środkami utrudniają obecnie zakładanie szkół polskich, jak tego mamy przykłady we wszystkich tych gminach. Trzeba dodać, że na całej Ostrawicy w tych gminach nie ma ani jednej publicznej szkoły polskiej, bo Czesi na każde wspomnienie zgrzytają zębami ze złości na polskie szkoły, utrudniające im czeczizację. Tysiące dzieci polskich uczęszcza do czeskich szkół, gdzie taki nauczyciel czeski, zaciekle agitator, wpaja w dzieci nienawiść do Polaków, wyśmiewa i wyszydza w szkole społeczeństwo polskie i robi z dzieci polskich odstępców, »pircoków«. Gazety czeskie zaś, wychodzące na Śląsku Cieszyńskim, wciąż przepelnione są plugawymi oszczerstwami na wszystko, co polskie.

Dotychczas lud polski w tej stronie Śląska nie zdawał sobie sprawy z tej zbrodniczej roboty Czechów i często dał się bałamucić Robotniczy

zwłaszcza galicyjscy, często bardzo udawali Czechów, nie umiając ani słowa po czesku. Obecnie uświadomienie narodowe wzrasta, a dowodem tego jest walka ludu polskiego o szkoły polskie na całej Ostrawicy. I co się dzieje? Oto najgorszymi wrogami polskiej szkoły są Czesi bez względu na to, czy są demokratami czy klerykami.

Czechów raziła nawet nazwa miasta »Polska« Ostrawa. Starali się o to, by Polską Ostrawę nazwać »Czeską« Ostrawą, ale się im to nie udało. Gdzie się im uda zbałamucić albo Ślązaków albo włościan z Galicji »na czesku stranu« (na czeską stronę), tam urządzają zgromadzenia, by porobieni sztucznie »Czesi« zmieniali swoje nazwiska polskie na czeskie. Tak było np. w Dzieńmorowicach, gdzie jedynie paru głupich ludzi na to się zgodziło. W Michałkowicach, polskiej gminie, gdzie Czesi rządzą, gdzie jest 800 dzieci polskich, szkoła polska znajduje się w starej... trupiarni, bo Czesi ani słyszeć nie chcą o wybudowaniu polskiej przyzwoitej szkoły.

Czesi chcą kosztem Polaków powiększyć swój »stan posiadania«. Na tę czechizację dostają oni pieniądze z całych Czech i wszelkimi środkami wynaradawiają lud polski. Są oni w tej okolicy sto razy gorsi od Niemców i na Ostrawicy tak długo nie będzie zgody między Czechami a Polakami, jak długo hakata czeska będzie dopuszczać się narodowego morderstwa na naszych polskich dzieciach.

\* \* \*

Teraz znowu społeczeństwo polskie na Śląsku rozpoczęło żywą akcję w sprawie założenia polskiej szkoły.

Niemcy mają tam 4 szkoły realne, Czesi jedną w Morawskiej Ostrawie i gimnazjum w Mistku, — a Polacy oprócz jednego gimnazjum w Cieszynie nie mają ani jednej wydziałowej szkoły, ani przemysłowej, ani realnej, a jest prawie 250.000 Polaków na Śląsku.

Czesi mają otworzyć z dniem 1. września 1909 prywatną szkołę realną w Orłowej, tj. w centrum zagłębia węglowego karwińsko-morawskiego. Jeżeli Polacy równocześnie nie postarają się o taką samą polską szkołę, to ta czeska będzie straszliwym ciosem dla polskiego szkolnictwa i społeczeństwa na Śląsku, bo 50% dzieci opuści polskie szkoły ludowe i przeniesie się do czeskich, z kąd będzie miała łatwiejszą możliwość kształcenia się w czeskiej realnej szkole. Naturalnie w czeskiej szkole dzieci polskie się straszliwie czechizują. Polacy boją się bardziej czeskich szkół, jak niemieckich i dlatego postanowili energicznie walczyć o publiczną szkołę realną w Orłowej.

Polacy godzą się na Orłową, bo ta gmina jest środkiem zagłębia węglowego, więc do Orłowej mogą pieszo chodzić chłopcy z Dąbrowy, Karwiny, Łazów, Poręby, Rychwałdu, Michałkowic, Dzieńmorowic itd. Całe górnicze zagłębie poszłe tutaj dzieci do szkoły.

Ma też ona wszelkie warunki rozwoju, podniesie i przysporzy polskiej inteligencji, podniesie

szkolnictwo polskie ludowe, będzie ciosem dla czechizacji i germanizacji, zmniejszy napływ polskich dzieci do czeskich szkół i stan posiadania Polaków wzmocni.

Posłowie polscy niezawodnie poprą tę słuszną sprawę i przyjdą z pomocą Braciom na Śląsku. Wytrwale opierającym się wrogim zakusom.

J. H.

## Nowe zakusy hakatystów.

Coś niedobrze z niemieckim Towarzystwem kresów wschodnich. W walce «z grożącym niebezpieczeństwem polskiem» czuje słabniejące swe siły. Nawet zapal niemieckiego społeczeństwa, domagającego się walki na ostre z polskością i tęp z biegiem czasu słabnie. — Walka z odpornością — energją nie do przełamania chłopca polskiego, musiała być popartą nie tyle platonicznym zapalem, ile pomocą materialną — pieniędzmi.

Założone dla strzeżenia granic niemieckości Towarzystwo »Ostmarkenverein« zadaniu swemu podołać już nie może. Uposażeni na wschodnich kresach zażarci wrogowie, wyciągają już dłoń w głąb krajów niemieckich po... pomoc. Wydana niedawno odezwa Towarzystwa dla ochrony kresów wschodnich, stwierdza to samo. Ponieważ ofiarność Niemców w tym kierunku ostygła, przeto odezwa bijąc w wielki dzwon na znak grożącego niebezpieczeństwa, wzywa wszystkich »patriotów«, by spieszyli z... »pełną kieszenią«.

Sprawozdanie wykazuje dochody roczne z trzech prowincji wschodnich: Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich i Śląska w kwocie 65.000 m.; z krajów zaś nadreńskich i Westfalji kwotę tylko 8.000 m. To też, jeżeli Niemcy chcą dalej walczyć, niech dają pieniądze; za to odezwa obiecuje im zwycięstwo i odzyskanie napowrót kresów wschodnich dla Niemiec. Przeciwno nim skupione są siły polskie w ogromnej liczbie: 70 dzienników, cała sieć banków, towarzystw gimnastycznych, śpiewackich, w których skupiają się wszystkie stany do walki.

Więc »pomoc dajcie nam rodacy«, musi zawołać »Ostmarkenverein«, bo inaczej... nie damy Polakom rady.

Bądź co bądź takie odezwy muszą wlać w nas pewną otuchę, iż mimo tylu wysiłków brutalnych eksterminacyjnej pruskiej polityki, jest w nas jakaś niespożyta siła, o którą niby o granitową skałę, odbijają się bezowocnie wszelkie zakusy germańskie skierowane ku wynarodowieniu Polaków.

## Wojna czy pokój.

(List z Wiednia).

W roku 1877 armja rosyjska wkroczyła na Bałkan, kraj leżący na południowym wschodzie od nas za Węgrami i przy pomocy Rumunów pobiła zupełnie wojska tureckie. Następnie w San Stefano podyktowała Rosja Turcji bardzo ciężkie warunki pokoju, tak, aby mogła robić w przyszłości co zechce. Wtedy wmięszały się w sprawę

inne państwa europejskie, bo nie chciały dopuścić do znacznego wzrostu potęgi rosyjskiej i jej wyłącznego wpływu na Bałkanie.

Zwołano Kongres do Berlina w roku 1878 i obcięto na niekorzyść Rosji warunki pokoju w San Stefano. Na tym Kongresie cztery mocarstwa a to: Niemcy, Anglja, Francja i Italja oddały Austrii dwa kraje bałkańskie, Bośnię i Hercegowinę w tymczasowy zarząd bez ograniczenia terminu. Na to chcąc nie chcąc, musiała się zgodzić Rosja, a tak samo osłabiona Turcja, która miała nadal pozostać na papierze formalną właścicielką tych obu krajów słowiańskich, zamieszkałych przeważnie przez Serbów.

Na mocy tego pełnomocnictwa, Austrija zaraz w roku 1878 wysłała do Bośni kilka korpusów wojska, między innymi także i z Galicji i po kilku nieznacznych potyczkach z powstańczą ludnością miejscową zagarnęła czyli okupowała wymienione kraje. I rządziła przez lat 30 bez żadnego protestu.

W zeszłym roku, w październiku, cesarz austriacki Franciszek Józef niespodzianie zawiadomił sultana tureckiego, cara rosyjskiego, cesarza niemieckiego, prezydenta Francji i królów angielskiego i włoskiego, że wcieli Bośnię i Hercegowinę do swej monarchji i zabiera je na własność dynastji habsburskiej. Równocześnie ksiązę bułgarski Ferdynand, który dotąd był zawisłym hołdownikiem Turcji, ogłosił niepodległość Bułgarji i obwołał się królem czyli po bułgarsku carem wszechbułgarskim. Zrobił on to w porozumieniu z Austriją, u której zabezpieczył sobie pomoc i poparcie.

Ta niespodzianka wywołała ogólną i powszechną burzę europejską. Z wyjątkiem Niemiec, którzy mają wielkie zobowiązanie wobec Austrii, wszystkie inne mocarstwa podniosły krzyk oburzenia na Austriję i Bułgarję, a szczególnie na Austriję, bo mówią, że Bułgarja bez pomocy Austrii siedziałaby cicho.

Turcja krzyknęła: nie dam krajów, bo to moje. Rosja grając rolę fałszywej orędowniczki Słowian, nie chce się zgodzić, by dwie słowiańskie krainy stały się własnością niemieckiej Austrii, która i bez tego przeszkadza owej niepodzielnie rządzić się na Bałkanie, jak u siebie w domu. Również i trzy dalsze mocarstwa t. j. Anglja, Francja i Italja podniosły głosy, że tak na własną rękę zabrać te dwa kraje, Austrii nie pozwolą, lecz domagają się zwołania Kongresu, który ma rozstrzygnąć sprawę.

Prócz wymienionych mocarstw najwięcej przeciw Austrii występuje dwóch sąsiadów Bośni i Hercegowiny, a mianowicie małe królestwo serbskie i malutkie księstwo czarnogórskie. Serbowie bowiem i Czarnogórcy mieli pretensje do tych krajów, jako zamieszkałych przez ten sam naród co oni i żyli ciągle nadzieją zjednoczenia wszystkich tych krajów w jedną całość. Obecnie widzą, że marzenia ich były marne, wskutek tego protestują i nie chcą się powstrzymać od żadnego kroku, nawet i od wypowiedzenia wojny Austrii.

choć wiedzą, że w wojnie sprostać tejże nie potrafią i grób sobie gotują.

Gdyby jednak przyszło do wybuchu wojny Serbji i Czarnogóry z Austriją, mogłoby to wywołać bardzo łatwo i najprawdopodobniej wywołałoby wielką europejską, długotrwałą wojnę, której skutki byłyby z pewnością dla ludu straszne. Dlatego starają się mocarstwa europejskie utrzymać w korbach Serbję i Czarnogórę i powstrzymać je od lekkomyślnego kroku, a z drugiej strony napierają na Austriję, aby za zabrane kraje dała odszkodowanie nie tylko Turcji, ale także i obu interesowanym państewkom.

Pod naporem zewnętrznym, Austrija po dłuższym oporze zgodziła się na zwołanie Kongresu, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że bądź co bądź krajów już ani Turcji ani nikomu innemu nie odda, choćby przyszło nie wiedzieć jakie ofiary ponieść. Dalej przystąpiła Austrija do bezpośredniego porozumienia się z Turcją i po długich układach doszło wreszcie do ugody takiej: Austrija przyrzekła Turcji 54—56 milionów koron zapłaty, a Turcja przyjęła.

Wobec tego zdawałoby się, że na tem powinna się sprawa pomyślnie i spokojnie zakończyć. Tak jednak nie jest. Serbja i Czarnogóra dalej i jeszcze głośniej krzyczą i na gwałt czynią przygotowania wojenne, chcąc przynajmniej część Hercegowiny uzyskać dla siebie, tak aby Serbja za pomocą uzyskanego pasu miała połączenie z Czarnogórą a dalej z morzem Adriatyckiem. Nadto żądają zupełnego samorządu dla zabranych krajów, a wreszcie różnych koncesji ekonomicznych od Austrii.

Te żądania serbskie i czarnogórskie, popiera Rosja i Anglja, czyniąc w tym kierunku nacisk na Austriję. Austrija godzi się na ustępstwa i ulgi na polu ekonomicznem, nie chce jednak nic słyszeć o odstąpieniu części Hercegowiny. Sprawa zaś samorządu jest — jej zdaniem — rzeczą wewnętrzną monarchji i nie nadaje się do międzynarodowego omawiania.

Tak więc sprawa aneksji dotychczas mimo ofiar ze strony Austrii nie załatwiona, tem bardziej, że ostatnimi czasy i w Turcji różne narody, a zwłaszcza Albanowie protestują przeciw sprzedaży poddanych.

Również nie załatwiona dotąd sprawa niezawisłości Bułgarji i przedstawia się może jeszcze groźniej, niż tamta.

Turcja, której obecnie trzeba wiele pieniędzy, chciałaby za uznanie niepodległości Bułgarji wytargować do 200 milionów koron. Bułgarja za niepodległość nie chce nic dać, tylko skłonna jest wziąć na siebie część długu państwowego Turcji, który na nią przypada, coby wyniosło 80—100 milionów franków, czyli 70—90 milionów koron. Prócz tego istnieją między Bułgarją a Turcją sporne terytorja, przy których obie strony zaczęły gromadzić wojska, mogące lada chwila zetrzeć się z sobą.

Oto jest stan dzisiejszy międzynarodowej — szerokiej polityki.

Jaki będzie koniec obecnej burzy, napewno

nikt odgadnąć nie może. Lecz wszystkie państwa mają w tem interes, aby do wojny nie doszło. To też zdaje się, że uda im się doprowadzić ostatecznie do porozumienia między Bułgarami a Turkami z jednej strony, a z drugiej strony Austrija pod silnym naporem zewnątrz poniesie dalsze ofiary z niekorzyścią swoich ludów na korzyść Serbji i Czarnogóry, które pod przymusem ze strony mocarstw zgodzą się wreszcie na dokonany fakt przynależności Bośni i Hercegowiny do Austrii. Pożyjemy, zobaczymy. J. K.

## Tak mi czegoś żal matulu...

Tak mi czegoś żal matulu,  
tak mi czegoś żal...  
tak coś we mnie zbiera płaczem,  
tak coś w piersiach łka i boli,  
tak coś w piersiach łka!...

Nie wiem czego mi tak żal,  
może mi tych żal listeczków  
polnych róż,  
co je wichr po naszej roli  
gna,

hen

w dal,  
może mi tych żal...

A może mi tych lat dziecięcych,  
tak mi żal...  
a może tych lat matulu,  
co nie wróca już  
z mglistej dali,  
jak ten sen, ten mój sen,  
com go śnił kiedyś o wieczorze,  
a nie wróci nigdy pewnie  
sen, o zaklętej królownie!...

A może tych żal kwiateczków,  
może mi tych żal, na łące,  
albo tego wichru w borze,  
lub tych płaczków — brzoź na grobie,  
tak mi żal...

Oj matulu, matuleńko.  
tak mi czegoś żal okrutnie,  
tak mi czegoś żal...  
— Tak bym szedł gdzieś, poszedł sobie  
het pod słońce,  
aż po kres...  
po przez pola  
po przez szare rzyńska rolę,  
hań w tę dal,  
gdzie przykuła chłopska dola  
i gdzie deszcz mży chłopskich łez,  
skąd mój żal i ból!...

Stanisław Stwora.

## Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko  
w Banku parcelacyjnym we Lwowie  
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniej-  
sze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

## OKRUSZINY.

Czternaście Komitetów powiatowych i trzy wiece publiczne, po wysłuchaniu wyjaśnień i dowodów, dało mi jednomyślnie wotum zaufania i orzekło, że moje zapatrywanie na sposób prowadzenia walki o zwycięstwo ludu odpowiada w zupełności woli rzeszy chłopskiej. To jest najlepsza odpowiedź na wszelkie kłamstwa i napaści. Nie wątpię, że i wszystkie dalsze powiaty tak samo orzekną. Już dziś mam zupełną pewność, że wroga zgraja nie tylko nie potrafi rozbić naszego Stronnictwa, ale przeciwnie, że jak dawniejsze walki tak i teraźniejsza przyczyni się tylko do jeszcze większego pomnożenia i wzmocnienia armji ludowej. Mamy sposobność poznać rozbijaczy, będziemy wiedzieć, przed kim strzedz się trzeba. Wzrastająca wściekłość przeciwników jest tylko dowodem, że im coraz ciasniej. Bardzo mnie to cieszy. Boże dopomóż sprawiedliwej sprawie.

Jan Stapiński.

Ludowcom z powiatu bialskiego dam odpowiedź na atak pp. Papli i tow. Na posiedzeniu Komitetu powiatowego w dniu 11. lutego br. Na razie tyle powiem: szkoda, że pp. Papla Michał i tow. tak umieją pisać w «Gazecie ludowej», a natomiast nie umieją wybrać posła ludowca. W tem dowód, że słaba ich polityka i niepodobna od nich przyjmować nauki, jak politykę ludową prowadzić należy. W każdym razie tak politykować nie możemy, jak oni, bo byśmy przegrywali, jak oni.

Stapiński.

Żałobna karta. Od naszego przyjaciela, Franciszka Zielińskiego z pod Andrychowa dostaliśmy smutną wiadomość, że 3. stycznia br. zmarła Mu zacna Jego żona, z którą 27 lat przeżył w zgodzie największej.

«Był to prawdziwy anioł w moim domu i mnie zachęcała do «Przyjaciela» i ona też czytała go wciąż i cieszyła się z tego, że są ludzie od Boga, którzy oświecają lud wiejski» pisze nam zasmucony mąż.

Niech Jej Pan Bóg da królestwo w niebie, A Was p. Franciszku niech pocieszy, byście wychować mogli te pięcioro drobiazgu na chwałę Boga, a Ojczyźnie na pożytek.

Straszna śmierć na Saksach. Matylda Nowakówna z Okocima i Rozalia Czumówna z Jadownik (powiat brzeski) pracując na Saksach w stodole Niemca, uległy strasznej śmierci podczas pożaru. Nie zdołały wczas uciec i spaliły się na węgiel.

Biedni rodzice, niech was Bóg pocieszy, po tak wielkiej stracie!

Jeszcze trzęsienie ziemi w Messynie. Zdawało się, że rozhukane żywioły się już uspokoją, gdy wtem znów w sobotę o godz. 8 wieczorem dało się odczuć bardzo silne faliste trzęsienie ziemi w Messynie, które trwało przeszło 8 sekund. Baraki, które wystawiono dla bezdomnej ludności poczęły się chwiać, a ludność w wielkim przerażeniu uciekała z tymczasowych mieszkań. Nawet na pokładzie okrętów stojących w porcie, obecni tamże odczuli silne trzęsienie. W Reggio

di Calabria o tej samej porze dało się odczuć także silne trzęsienie, dorównywuujące trzęsieniu z dnia 28 z. m., które jednak dzięki Opatrzności trwało bardzo krótko. Ofiar większych nie było, tylko tunel między Villa San Giavani a Scilla się zawalił.

**Z ruin Messyny.** Po czterdziestu dniach wygrzebano jeszcze w Messynie chłopca dziewięcioletniego, który wyszeptał, że w gruzach są jeszcze dwie jego siostry żywe. Po dłuższym szukaniu, wydobyto oczywiście ledwo żywe dwie dziewczęta.

Zyli w tym strasznym grobie cebulą, winem, oliwą i wodą, matka zginęła.

**Wybuch Wulkanu na Filipinach.** W Północnej Ameryce w prowincji Tajahas nastąpił wybuch wulkanu, który całej okolicy wyrządził ogromne szkody.

**Przeprosiny.** Posel Mleczko przeprosił prezesa Głabińskiego i Koło za to, że przy głosowaniu nad przedłużeniem traktatu z Serbią głosował wbrew uchwale Koła, za co go bohaterem robi p. Dąbski. Jak mówi prezes Głabiński na Kole, p. Mleczko nie wiedział, że to tak postępować nie można i przyrzekł uroczyście, że już drugą razą, tak nie postąpi. Koło przyjęło oświadczenie marnotrawnego synaczka do wiadomości, bez dyskusji.

**Z Borysławia.** Na oplatku urządzonym dnia 17. bm. przez Komitet P. S. L. przyjęto gorącymi oklaskami następujący wniosek p. Lewickiego. «Zebrani na oplatku Ludowcy borysławscy drogą telegraficzną składają swemu kochanemu Prezesowi życzenia «dosiego roku», wyrazy czci i oświadczają się za jego polityką, która prowadzi do potęgi ludu».

Uchwała ta nie mogła być wysłana w myśl życzeń zgromadzonych, z powodu spóźnionej pory drogą telegraficzną, bo urząd pocztowy był już zamknięty, niemniej Komitet tutejszy czuje się w obowiązku, zawiadomić Cię Kochany Prezesie o zapadłej uchwale.

Stanisław Haluch  
sekretarz.

Józef Gruszka  
przewodniczący.

**Z Korczyny p. Krosno.** Miałem właśnie teraz przysłać do Was list o czem innem z prośbą o umieszczenie, bo co prawda to i nazbierało się trochę materiału do napisania w tym roku w naszej Korczynie, ale tak jakoś schodziło, że się nie a nie nie pisało dotychczas. Miałem pisać ogólnie. Dziś jednak przeczytawszy tę niby »Ojczyznę« a w rzeczywistości »Kłamecznę« powiedziałem sobie: tego już za wiele, żeby tak okłamywać lud i tak drwić z działalności ludzi uczciwych, właśnie teraz, gdy zrobili wielki postęp w swej działalności, to już nie idea narodowo-demokratyczna, ale babranie zawistne, złośliwe i nie więcej. Przyznam się otwarcie, iż nie jestem ani ślepym i bezkrytycznym zwolennikiem »Przyjaciela Ludu«, ale też nie jestem posłusznym wielbicielem papierzanej »Ojczyzny«. Będąc w Krakowie odwiedziłem także przy sposobności redakcję ludową, to jest »Przyjaciela Ludu« oraz »Ojczyznę«. Jak gdzie zostałem przyjęty, i jakie wrażenie odniosłem, tego nie potrzebuję opisywać, bo uważam za zbyteczne, wspomnę

tylko, że w redakcji »Przyjaciela Ludu« dowiedziałem się, że 12. grudnia tj. w sobotę będzie posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L., na którym to posiedzeniu poseł Stapiński składa godność prezesa Stronnictwa, a Rada Naczelna ma wybrać nowego prezesa. Otóż ja pytałem się, czy mogę być na takim posiedzeniu, gdyż dowiedziawszy się już pierwszej o przyczynie mającego nastąpić ustąpienia prezesa Stapińskiego, byłem bardzo ciekawy, jak się sprawa przedstawia w rzeczywistości. Otrzymałszy odpowiedź pomyślną, zostałem jeszcze dwa dni w Krakowie, no i byłem naocznym świadkiem tego »upadku« prezesa Stapińskiego, jak się »miłością ludu palająca« »Ojczyzna« wyraża.

O zawiści! o zazdrości! jakżeś zakorzeniła się w sercach ludzkich! Czyż może choćby nawet p. Wysłouch, który tak pragnie zmiany w Stronnictwie, przyznać rację autorowi z »Ojczyzny« pt. »upadek p. Stapińskiego?« przenigdy! Takie kłamstwa, obelgi, szyderstwa, może pisać tylko człowiek złości i przewrotnej zazdrości.

Żal Wam niektórych panowie z »Ojczyzny«, że Stapiński, a i redakcja P. S. L. ma swoją kamienicę; ale się bardzo tem nie trapię, bo gdym zwiedzał wprawdzie bardzo piękny Kraków, to jednak żal mi się czasem robiło, że takie piękne miasto nasze zapełniają hałaciarze i myślałem: »Czemu to im tak tych kamienic nie zazdroszą jak p. Stapińskiemu?« (któremu za jego pracę należałoby się więcej od nas chłopów). Proszę więc panów wszystkich, którym solą w oku kamienica p. Stapińskiego wykupić od żydów choćby najpiękniejszą, a pochwalimy Was bardzo za to.

Redakcji oraz całej Rzeczy Ludowej serdeczne pozdrowienie śle Franciszek Bajgrowicz.

**Gmina Budzów p. Myślenice** nadesłała petycję za zamykaniem szynków, petycję doręczył nam p. Liszka podczas pobytu w Krakowie.

**W gminie Dąbrowicy pow. Tarnobrzeg,** za pośrednictwem kierownika szkoły p. Sikory założono teatr i chór włościański. Przewodniczącym jest miejscowy p. organista, zastępcą p. nauczyciel. Szczęść Boże dalszemu rozwojowi.

**Jak to nazwać.** Z Rzędzina powiat Tarnów otrzymaliśmy następujące pismo. Dnia 24 b. m. przypadkowo dostał się nam do rąk Nr 4. »Gazety ludowej«, gdzie wyczytaliśmy artykuł p. t. »Praca oświatowa w Rzędzinie pod Tarnowem«. Jako sekretarz Kółka rolniczego własnoręcznie ten artykuł pisałem, lecz w innym stylu i nie do »Gazety lud.«, lecz do »Przewodnika Kółek rolniczych«. To też ze zdumieniem czytaliśmy pismo nasze wydrukowane nie w »Przewodniku Kółek rolniczych« z dnia 20 b. m., lecz w »Gazecie ludowej« i to z tak dotkliwymi zmianami. Jakim cudem to się stało, opowiem Wam Szanowni Czytelnicy. — Zakładając »Kółko rolnicze« w Rzędzinie, przypadkowo zjawił się p. Mlynek i jeden z jego benjaminków zaproponował pana Mlynka na przewodniczącego. Niechcąc się o taką drobnostkę upierać, zgodziliśmy się na wybór. P. Mlynek jako przewodniczący »Kółka« dostał ten list do podpisu i zamiast list ten przesać do

»Przewodnika« przerobił go na swoją modę i odesłał do »Gazety ludowej«. Gminie Rzędzin wyrządził tem krzywdę wielką. Nieprawdą jest, aby gmina Rzędzin nie miała »Kółka rolniczego« ani Czytelni, gdyż jeszcze przed 12 laty było założone, a Czytelnia od 30 lat istnieje przy szkole ludowej. Po wymarcu kilku członków (jeden do dziś dnia prowadzi własny interes pod firmą Kółka), postanowiliśmy wedle statutów »Kółko« prowadzić wraz z Czytelnią. Co się tyczy straży pożarnej tośmy ją założyli w roku ubiegłym przy pomocy p. nauczycieli Tarnowskiego i Gawina. P. Młynkowi chyba się śniło, że on to zrobił, kpi sobie chyba z nas Rzędzian lub o drogę pyta. Natomiast prawdą jest, że ten »Rzędziniak« z »Gazety ludowej« pracuje całą siłą, by to, co chłopci przez 20 lat budowali, zniszczyć i sprowadzić Dąb przez Moskwę do Tarnowa i na ten chlebuś w Młynku mleć. Bracia Chłopi w okolicy Tarnowa nieście się na baczności, aby i Wasze sprawozdania przez pomyłkę nie dostały się do »Gazety ludowej«.

*Nie—Rzędziniak.*

Także poczciwa dusza. Z Odrzykonia donoszą nam, że tam jakiś sprytny radykał napastuje ludzi, o dwie korony na mszę św., dla uproszenia wygranej na loterji. Myślimy, że ludność tamtejsza wie, co z takim poczciwcem zrobić, gdy się zjawi.

W setną rocznicę. «Macierz Polska» chcąc rozpowszechnić znajomość dzieł Słowackiego w najbliższych kołach, wydała książkę p. t.: «Juliusz Słowacki, żywot i wybór pism». Żywot skreślił docent Uniwersytetu lwowskiego dr. Konstanty Wojciechowski. Na wybór złożyły się: Hymn (Boga-Rodzica), pieśń legionu litewskiego, Jan Bielecki, Balladyna, Ojciec zadżumionych, Smutno mi Boże, Pieśń konfederatów barskich, Modlitwa, Rozmowa z matką M. Mieczysławska, Testament. Trudniejsze miejsca objaśniono. Tekst ilustrowany 10 rycinami. Książka liczy 350 stron, cena jej 1 korona.

Co miał, to dał. Niezwykły prezent ofiarował cesarzowi austriackiemu na jego jubileusz jeden chłop tyrolski. Wychodowawszy nadzwyczajnego ziemniaka, ważącego 5 kilogramów, posłał go w prezencie monarsze do Wiednia, który to dar przyjął cesarz bardzo mile.

Zagrożona katedra. Słynnej i starożytnej katedrze w Toledo (Hiszpania) grozi runięcie, której budowa trwała 260 lat.

Największy most na świecie. W najbliższym czasie rozpoczną Amerykanie budowę mostu, który połączy Nowy Jork z wyspą na Oceanie Atlantyckim. Nowy most będzie liczył 3 mile długości.

Sprytny złodziej. Dnia 18. bm. w Rymanowie wypłacał Jan Szafran z Bzianki w sklepie za żelazo, trzymając pugilares z kwotą 120 K w ręce. Młody złodziej liczący lat 17 nazwiskiem Mikuła wydarł mu z ręki pugilares, a ponieważ to był dzień targowy, znikł pomiędzy tłumem ludzi. Jak później się okazało, złodziej umknął w stronę stacji kolejowej, a na drodze wsiadł do fiakra. Ale na jego nieszczęście pełnił służbę na stacji żandarm. Złodziej zoczywszy go schował się pod

siedzenie powozu, i to właśnie go zdradziło i oddało w opiekę żandarma. Przyprawiony do sądu przyznał się do winy. Znalezione przy nim tylko 28 K. W areszcie dostał kolegę Poliwkę, również złodzieja. Obydwaj przy wspólnej pomocy wyłamali kraty i umknęli bez śladu.

Okrutna matka. W Warszawie młoda kobieta powiła w pociągu osobowym niemowlę, i wyrzuciła je przez okno.

Katastrofa na morzu spotkała załogę statku rosyjskiego, który wskutek wiatru i silnego prądu zbieżył z linii biegu i uderzył o drugi statek płynący w całym pędzie. Z 29 ludzi ocalało tylko zaledwie 3. Resztę pochłonięły fale.

Jubileusz marek pocztowych. W roku bieżącym mija 60 lat od czasu zaprowadzenia marek pocztowych w Niemczech. Pierwsze marki pojawiły się w Bawarji 1849 r.

Listonosz wiejski zaprowadzony będzie z dniem 1. lutego 1909 przy urzędzie pocztowym w Tuchowie w dwóch turach, mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek dla Siedlisk i Jodłwki tuchowskiej, zaś we wtorek, czwartek i sobotę dla Karwodrzy, Zabłędzy i Piotrkowic.

Nowe składnice pocztowe. Zaprowadzono nowe składnice pocztowe w miejscowościach następujących: w Olszynch (pow. Gorlice), w Woli Mazowskiej, w Śarnach (pow. Jaworów).

Ostrzeżenie robotników sezonowych przed wczesnym wychodźstwem za zarobkiem do Prus. Obecnie ciągną liczne partje w nadziei znalezienia pracy za granicę do Mysłowic, Katowic itd., najczęściej jednak tylko po to, aby po daremnym czekaniu i bezowocnych poszukiwaniach wrócić po kilku dniach zupełnie wyczerpanym i często pieszo do domu. Zwraca się uwagę robotnikom sezonowym, że obecnie aż do 28. lutego niema pogo udawać się do Prus, bo nawet do kopalni węgla już nie przyjmują robotników. Kto nie chce zatem zawodu doznać, ten niech przed 15-tym marca do Prus się nie wybiera, i niech dziesiątemu zakaże. Wyjątek stanowią tacy robotnicy, którym znana dobrze fabryka, lub właściciel dóbr, albo znane i zaufania godne biuro pośrednictwa pracy kontrakt przysła, i wcześniej obstatuje; takich miejsc jednak zwłaszcza do gospodarstwa rolnego jest bardzo mało.

Wiedzieć także należy, że robotnik, który trochę w domu przeczeka i dopiero po 15-tym marca na robotę się wybierze, lepszą płacę otrzyma, aniżeli taki, który podczas największego natłoku jak np. około 1. marca, na granicy napróżno na pracę oczekując, wkońcu przyciśnięty biedą jakakolwiek pracę przyjąć zmuszonym jest.

Nie wyjeżdżać zatem przed 15-tym marca do Prus.

Ostrzeżenie. Zdarza się często, że Bracia nasi z Ameryki przysyłają dolary w zwykłym liście do kraju, krewnym albo znajomym, a ciich bardzo często nie odbierają. Chodzą ci ludzie do księdza, do wójta, do nauczyciela i proszą, żeby im co doradzić. I cóż im doradzić? Juści to, żeby w zwykłym liście pieniędzy nie posyłać, tak radził »Przyjaciel Ludu«. Dnia 20 stycznia dostała Agata Bó-

chenek z Olpin pow. Jasło list, a w liście napisane było: »posyłam Ci 2 dolary na poratunek«. List na pocztę Olpiny dostał się rozdarty w drodze i służył jej nie na poratunek, lecz na większą chorobę, bo gdy nie znalazła dolarów, rozchorowała się bardziej, a leży już 12 lat złożona niemocą. Posyłajcie na Money-Order pieniądze z Ameryki.

**Po sumie w Rymanowie.** Czytaliście stryku jak się nasz p. Fidler siepie w «Ojczyźnie» i jak z wyniosłością dumnego, a niedawno z dziada na pana wyszłego dziedzica rzuca się na ludowców, mówiąc im, że «breszają»?

Przeczytałem, i dziwno mi było, czego się tak chłopina siepie, i nabrała tyle hanimuchy, (pychy), kiedy jeszcze dobrze nie wywietrzał z ludowego ducha. I byłby sam z ludowcami dotąd «brechał», żeby nie o ten nieszczęśliwy mandat poszło. Jak to bieda, jak nie pamięta wół, kiedy ssał krasulę. A dyć nie pamięta i zdaje mu się, że on od małego Bartka wszechpolakiem, a on jeszcze w zębach ma szczątki gorzkiego chleba, który tyle lat jadł razem z ludowcami.

A jaki się zrobił chłop z niego dzisiaj jurny, tak jakby odmłodził, jakby mu z ośm lat ubyło.

— No, nie dziwcie się! nabrał jurności, bo inaczej być nie może. Skoro pochował babę ludową, a pojął młodszą wszechpolkę, musi się inaczej ruszać i nadszkakiwać, bo przecież rzadko który chłop pierwszą babę tak szanuje i skacze koło niej, jak wedle drugiej, a do tego młodziej. Tak i on musi wszechpolakom lepiej służyć, niż ludowcom, bo przecież i w śpiewce jest, że:

«Ożenił się stary z młodą itd.».

Ale czy mu tam czasem się nieboszczka pierwsza nie obśniewa, nawet wtedy, kiedy ją tak po karczemnomu traktuje, to pytanie? — Tak mi się coś zdaje!

Fr. J.

**Straszny wypadek.** Na dworcu w Rozwadowie nad Sanem, kupiec tamtejszy, Rudolf Gruszka, zamierzając wsiąść do pociągu, odjeżdżającego do Przeworska, poślizgnął się i upadł na ziemię. W tej chwili krzyżowały się pociągi — i Gruszkę przejechał pociąg, nadchodzący z Przeworska. Ś. p. Gruszka zginął na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy, a policja opięczętowała sklep.

**Kto ma być królem Bośni?** Według dokumentu znajdującego się w bibliotece rzymskiej, prawowitym królem Bośni ma być Pius X. Po zdobyciu Bośni przez Turków, królowa Katarzyna schroniła się do Rzymu, gdzie ówczesny papież Paweł II. dał jej na mieszkanie piękną willę i rocznej pensji 100 skudów (180 kor.). Katarzyna chcąc wywdzięczyc się za okazaną przychylność, zapisała w testamencie swoje królestwo papieżowi Sykstusowi IV. i jego następcom, na wypadek, gdyby ztureczony jej syn nie wrócił na łono kościoła katolickiego. A ponieważ syn jej pozostał muzułmaninem, więc — jak twierdzi prof. Guoli, który zwrócił uwagę na ten dokument, prawowitym królem Bośni jest obecny papież Pius X.

**Wino z przed 3.000 lat.** W jednej z piramid egipskich znaleziono worek skórzany napelniony winem. Wino to z powodu chłodu, jaki panuje

w budowlach egipskich, utrzymało się i ma posiadać doskonały smak. (Redakcja nie kosztowała).

**Jak sobie Indjanie wyobrażają trzęsienie ziemi.** Indjanie w Peru wierzą, iż Bóg czasem powstaje ze swego tronu w niebie, aby policzyć liczbę ludzi na ziemi. Po każdym jego kroku ziemia drży, a z siły grzmotu, który się wtedy rozlega, umie obliczyć, ile jest ludzi na świecie. Skoro Indjanie spostrzegą pierwsze oznaki trzęsienia ziemi, wybiegają ze swych chat i tupiąc nogami wołają: «tutaj, tutaj jesteśmy!» W ten sposób chcą niby ułatwić P. Bogu rachowanie ludzi.

**Ciekawy nagrobek** chłopu z r. 1829. Daleko nam do takiej doli, jaką mają chłopci niemieccy lub czescy, ale Bogu dzięki idziemy szybko do lepszego. Biedni nasi praojcowie, dziadowie i ojcowie, czuliby się szczęśliwi, gdyby dożyli bodaj takich czasów jak my. Cały tydzień charując we dnie na pańskim a nocą u siebie, ledwo w niedzielę znalazł chwilę czasu do kościoła, a wieczór do karczmy, czyli jak się wtedy mówiło »pod wiechę«. Nie wiele mamy wiadomości o tych czasach smutnych, ale to, co jest, aż nadto czeka przeraża. Aby zrobić porównanie, jaka różnica jest między nami od ośmdziesięciu choćby lat, przytaczamy ciekawy wiersz nieznanego pisarza, który tak imieniem wieśniaka polskiego pisał:

»Dziesiątej, z ciężkiej pracy dodzierając skóry  
Ubogi kmieć, ostatni dług płacę natury.

Orąłem do wieczora, jeśliim wyprzągł wołu,  
Strzegłem z moich rąk jako swojego żywiołu.

Patrzył król, patrzył żołnierz, ksiądz, czeladź

[i dzieci

Na wszystkich robią kmiecie, jeden wół na kmieci

I ten, jeśli się kosi kmieć w lecie nie imie,  
Jeśli siana nie będzie, musi zdechnąć w zimie.  
Tak grzechów, jak pacierzy w insze dni nie wiele;  
Z jednej się tylko ciesze i smucę niedziele.  
Gdzie z rana do kościoła, z południa do »wiechy«,  
Panie! wprzód licz pacierze, niż karczemne

[grzechy«.

Chwała Bogu, że dziś żyjemy w innych czasach i tylko od Pana Boga i od nas samych zależy, aby terażniejszy nagrobek chłopca brzmiał weselej.

**Rower dla ślepych.** Zakład dla niewidomych w Upper koło Londynu zajął się umożliwieniem jazdy na rowerze dla tych nieszczęśliwych. Co się zakładowi udało. Wynalazcą takiego roweru był jeden z dyrektorów zakładu. Jest to rower wielokołowy. Długość wynosi 8 i pół m. Wychowankowie zakładu nie odmawiają sobie tej przyjemności i odbywają przejażdżki nie tylko po ogrodzie zakładowym, ale odbywają dalsze wycieczki.

**Ktoby wiedział,** gdzie znajduje się brat mój Józef Bullak rodem z Drohobycza, lat 30, średniego wzrostu, niech mi doniesie, a otrzyma 5 K nagrody. Adres: U. S. A. Rendham Pa. Lackowana Co. Box 247.

Jan Bullak.

## Jaškowi Kolce

w dowód przyjaźni.

Pewnieś jest człowiekiem, bo masz duszę, ciało;  
Zgadnąć, co masz wewnątrz trza trudu nie mało.  
Mówisz, żeś siermiężnik, choć w surducie chodzisz,  
A o złoty kołnierz wciąż w głowę zachodzisz.

Po ojcu dostałeś rodowe nazwisko  
Zgodne z charakterem jakby na igrzysko;  
Bo z kąd nowy wietrzyk w polityce wionie,  
Jak skrzydła wiatraku już w tej chwili toniesz.

Szedłeś w polityce bez celu i mety,  
Gdzie się zawieruszysz sam nie wiesz niestety;  
Lecz ci, co Cię znają czekają tej chwili,  
Rychło u stańczyków twa muza zakwili.

Bo skrzydła wiatraku wiatr ludowy nosi —  
Młyn ziarna dla siebie u magnatów prosi.

Pasjami lubisz siedzieć na trójnogu,  
A sypiesz złe wróżby jak z złotego rogu;  
Wszędzie widzisz zdradę, podłość, nieuczciwość,  
Żeś sam zdradzał wszystko, nie widzisz; (poczciwość!)

Nie przyjmiesz nauki, boś jest profesorem!  
Wobec rządu świecisz lojalności wzorem!  
Gdy Ci zaś wypadnie dąć w surmy bojowe,  
Wtenczas się podszywasz pod nazwisko nowe.

I imię zamieniasz z Ludwika na Jaśka;  
Rozum sądzi krótko: »obaj jedna Kaśka«  
W chórce politycznym kto chce być tenorem,  
Ten wprzód wytrwałości powinien być wzorem.

Posłuchaj więc Jasiu — powiedz Ludwikowi:  
Kto dwie świeczki świeci Bogu i djabłowi,  
Tego osądziło ludowe przysłowie:  
»Jeśli nie jest łotrem, to ma kiepsko w głowie«.

Twierdzisz, że potrzebne w życiu Kolki, ciernie,  
Ja Ci daję lustro — odbija Cię wiernie.  
*Zgadnij kto?*

## Teatr na wsi.

Po pracy konieczną jest rozrywka. Odświeża ona umysł, dodaje człowiekowi nowej siły życiowej.

W mieście, zwłaszcza większem, jest rozrywek bez liku. Widowisk, teatrów, koncertów, zabaw przeróżnych moc cała.

Inaczej na wsi. Tu życie płynie cicho, a jedyną rozrywką w niedzielę po pracy całotygodniowej, to — karczma. Że ona umysłu, ni ciała nie odświeża, zbyt często dowodzić. W wódce znaleźć można tylko zapomnienie po trudach i znojach życiowych, ale nie bodźca do dalszej pracy i dalszego działania. A chwilowe to zapomnienie mści się potem niejednokrotnie na zdrowiu ciała i duszy — mści się nieraz bardzo srogo.

Ale w walce z karczmą nie wystarczy tylko hasło: precz z karczmą. Zamiast karczmy, trzeba

czegoś innego, trzeba coś takiego, coby karczmę skutecznie zastąpić zdołało. Takim środkiem zaradczym, może być w poważnej mierze i w wielkim życiu, to wszystko, co skupia ludzi przy szlachetnej zabawie, co to i ducha podnosi i do wypłenienia naszych wad się przyczynia i do podtrzymania łączności z naszą przeszłością, ze wspomnieniem o przodkach; niekiedy znów wprowadza nas w świat marzeń o lepszej i doskonalszej dla ludu i narodu przyszłości.

To wszystko dać może w obfitej mierze teatr, chór, lub muzyka. Dawniej myślano, że trzeba by urządzić wędrownie teatry z zawodowych złożone aktorów. Ale słusznie wskazano, jak rzadko taki teatr do tej samej wioski powtórnieby mógł zawitać. A przytem, za mało taki teatr z ludem obcuje, by sztuki, które on wystawia, dostosowane były do istotnych tego ludu potrzeb.

W książce »Teatr chłopski w Galicji«, wydanej we Lwowie w r. 1901 przez dra Zygmunta Gargasa, wykazano też, opierając się na przykładach z życia samego ludu wziętych, że jedynie teatr, w którym lud wiejski sam bierze bezpośredni udział, w którym zwłaszcza włościanie występują jako osoby działające, odpowie istotnej tego ludu potrzebie.

Bo raz, że stać się to może w każdej wiosce, a powtóre, że między widzami a grającymi wytworzy się istotną spójnię duchową, teatr sam będzie przez lud należycie zrozumiany i odczuty.

I rzeczywiście teatry włościańskie szeroko się po całym kraju rozprzestrzeniły. Mamy obecnie już 291 drużyn teatralnych włościańskich, mamy już »Związek teatrów i chórów włościańskich«.

Związek ten, poparty obecnie przez Sejm na wniosek ludowych posłów, Bernadzikowskiego i Jedynaka, roczną subwencją 2000 koron, wydaje przedewszystkiem czasopismo miesięczne »Poradnik teatrów i chórów włościańskich«, który zamieszcza artykuły o historii teatru, o urządzaniu przedstawień, podaje dramaty ludowe, deklamacje i t. p., omawia książki teatralne, podaje spisy przedstawień, urządzanych na wsi i t. p. Pisemka tego, które kosztuje rocznie 2 korony w Austrii, a 1 dolara w Ameryce, wyszło już 10 zeszytów.

Ponadto Związek wydaje »Bibliotekę teatrów włościańskich«, t. zn. zbiór dramatów ludowych. Dramatów tych wydał dotychczas 4, a mianowicie »Wóz Drzymały«, sztukę napisaną przez Józefa Rączkowskiego, a przedstawiającą bohaterskie walki ludu polskiego o ziemię pod zaborem pruskim, dalej dramat W. L. Anczyca »Gorzałka«, przedstawiający zgubne skutki pijaństwa, w końcu dwa dramaty, nagrodzone przez Wydział krajowy, a mianowicie: »Na muzyce« Zofji Rzepickiej i »Ojcowizna« Franciszka Dominika.

Ponadto wydano książeczkę M. Szyjkowskiego o dramatycznym pisarzu ludowym W. L. Anczycu, który zmarł 25 lat temu, a który bardzo dużo pożytecznych dla ludu książek dramatycznych napisał.

Jaką przyjemnością, a zarazem pożytkiem, jest na wsi teatr włościański — o tem nie trzeba

dużo mówić tym, co go u siebie urządzali, lub gdzieindziej widzieli. Doniosłe jego znaczenie poznali oni dobrze i tylko głowę sobie łamią, jakby to wszystko urządzić, by najłatwiej było i najskładniej. Dobierają sztuki do grania, wyszukują ludzi.

Kłopotowi temu zaradzi choć w części wyszła świeżo z druku broszureczka, zawierająca taką właśnie sztukę ludową pod tytułem: »Gorzalka«. Napisał ją ten sam, co »Emigrację chłopską« i »Kościuszkę pod Raclawicami: Władysław Ludwik Anczyce — teraz właśnie 25 lat mija od zgonu jego.

»Związek teatrów i chórów włościańskich«, który tę broszurkę wydał, pisze o niej:

»Prosta, zrozumiała akcja, zdrowa i piękna tendencja, łatwość urządzeń dekoracyjnych (chata wiejska), i inne zalety polecają utwór ten przede wszystkim dla drużyn, czyniących dopiero pierwsze kroki na deskach scenicznych, i stawiają go jako cenny nabytek literatury dramatycznej dla teatrów włościańskich«.

Egzemplarz kosztuje z przesyłką pocztową 43 grosze. Do nabycia w »Związku teatrów i chórów włościańskich«, Lwów ul. Chodorowskiego l. 5 I. p. oraz we wszystkich księgarniach.

Związek, który ma siedzibę we Lwowie, ul. Chodorowskiego l. 5, wypożycza poszczególnem drużynom stroje i przybory teatralne i t. p.

W każdej wiosce polskiej, powinna też taka drużyna się utworzyć i z pomocy Związku skorzystać, zwłaszcza, że drużyna taka na rzecz Związku również tylko 2 korony rocznie opłaca. W kilku powiatach, jak w białskim, chrzanowskim i przemysłańskim, utworzyły się też już osobne Oddziały powiatowe, które pośredniczą między Zarządem głównym Związku a poszczególnymi drużynami.

Dalejże więc do pracy, która i innym wiejskim instytucjom dużo przyniesie pożytku, zwłaszcza, że w niejednej już gminie, domy ludowe, swoje powstanie zawdzięczają dochodom z przedstawień teatru włościańskiego. *Piast.*

## Przy ulicy Krótkiej

pod l. 6

obok rynku Kleparskiego

mieści się obecnie redakcja »Przyjaciela Ludu«.

### Odpowiedzi Redakcji.

**J. Pasternak:** Podobne rzeczy już były — prosimy tylko tak działać jak było w liście. — **Czytelnicy z Jawernika:** Dziękujemy za list. — **J. K. w Dynowie:** Zadowolimy według życzeń. — **M. Rozembaraki:** Szczerą prawdą. Prosimy zwracać się do dra Lewickiego, a on chętnie się tem zajmie. — **Komitet w Głowience:** Stapiński zajmie się tem. — **B. Kolaczek:** Na razle wysłaliśmy od siebie list z upomnieniem. — **T. Madej:** Sprawa należy do starostwa. — **Zycielowemu z dąbrowskiego:** Dziękujemy.

Niema strachu. — **M. Szydłowski:** Zgoda! — **Młody ludowiec w Karsach:** Co to były za pytania? Napiszcie wyraźniej. — **Dr. Nioł:** Już w druku, prosimy o resztę. — **Kochanym Braćiom z Wrocanki** serdeczne pozdrowienia. **Młodemu czytelnikowi z Byd.** pod Bochnią: Prosimy to donieść do starostwa, jak prawda. — **P. Janowi Beim w M.:** Nie złe macie chrześni ojcowie pomysły, ale to nie tak łatwo zrobić. — **Staremu koledze Ols.** w Iskrzyni: A to Was spotkało! To ci radakaly do cudzej kieszeni! Odpowiedź listownie. — **Bratu Sytnikowi:** Bóg zapłać. Artykułu Listownego tu nie zastałem, proszę o nowy, ładny a cięty. — **P. Franciszkowi Drz.** w Woli rzęczyckiej: Nie wiemy, o co Wam idzie. Jak o gminną, to była w zeszlorycznym kalendarzu, a innych nie mamy. — **J. K.:** Autora listu, o tej historii „byczej“, prosimy o adres swój; bo anonimami, zapalamy zaraz w piecu. — **P. Robak, Sanok:** Prosimy 1 koronę tu przysłać a „Powszechną“ wysłamy. — **P. A. Gr.** Wyszatyce: Dzięki za pamięć zużytkujemy. — **Jan Kobos,** w Lawrence: Brawo! dzięki za pamięć. — **P. J. B. w Boryslawiu:** „Bóg zapłać!“ — **M. Strz.** w Grodzisku: Schodźcie się, czytając, a całość się złoży, jak tylko zechce. — **J. Zuchowski:** Będzie w następnym numerze. **Pan Włodyka:** Dziękujemy za życzliwość, wydrukujemy. — **T. K.:** Bóg zapłać za życzliwość, będzie.

### Odpowiedzi Administracji.

**Eluz P.:** zapłacone do 1/11 1909. — **Smola J., Dąbrowski L., Buczek F., Głęb S., Gołąb J., Stepek P., Palek J.:** otrzymaliśmy, gazetka wysłana. — **Poznański K.:** 2 kor. wzięliśmy na Przyjaciela, zapłacone do 1/5 1909 a 5 kor. na Powszechną. — **Wojtoń J.:** zapłacone do 1/1 1910. — **Tomkiewicz J.:** 4 kor. otrzymaliśmy 5/1 1909. — **Ciągło M.:** zapłacone do 1/1 1910. — **Bulak J.:** otrzymaliśmy, ogłoszenie będzie w następnym numerze. — **Kąkol J.:** zapłacone do 1/1 1907. — **Spieszny F., Krawczyk F., Mariynus W., Nowak J., Hąjar J., Kokoszka W., Janus K., Szabra S.:** otrzymaliśmy.

**Na funtus prasowy:** Bieszczad A. 1 kor.; Czekajski St. 4 kor.; Kupezak J. 20 hal.; Duda J. 1 kor.

**Na Stronictwo ludowe:** Kozar A. 1 kor., Hrycyk J. 1 kor.; Gościński J. 40 hal.; Gościński Jędrz. 50 h.

## NADESLANE.

### Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku pewnością liczniejszą, niż zwykle. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzęszom emigracyjnym zarobników, że nie muszą się wylugiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym uzyskać zarobek we Francji.

Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł Wiktor Skołyśsewski w Wieliczce.

C. k. rząd. upow.

### Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych

em. c. i k. kapitana Audytora Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25. 3-6

### Realności w miastach.

W powiecie mościńskim

w miasteczku jest do sprzedania realność 20 morgów pola, dom mieszkalny, budynki gospodarcze, żywy i martwy inwentarz. Zgłoszenia: Kototółko, Krukieniec.

# „Gazeta Powszechna“

kosztuje miesięcznie półtorej korony, ale kto udowodni, że prenumeruje »Przyjaciela Ludu«, ten otrzymuje »Gazetę Powszechną« za jedną koronę miesięcznie już wraz z przesyłką pocztową.

## „Gazeta Powszechna“

jest w przyjacielskim stosunku do ludowców i będzie pomieszczać wszelkie zawiadomienia i wyjaśnienia dotyczące P. S. L. Dlatego jest bardzo pożądane, aby w każdej gminie ludowej zaprenumerowali sobie na spółkę choć jedną »Gazetę Powszechną«.

Adres: „Gazeta Powszechna“ w Krakowie.

### Adresy adwokatów

## Dr Teofil Łodzia Tomicki

przeniósł swą kancelarię  
adwokacką do  
**JAROSŁAWIA,**  
ulica Krakowska l. 27.

**Kraków**  
Mały Rynek 1.

**Dr Franciszek Bardel**  
adwokat krajowy.

**Rzeszów**  
Zamkowa 4.

**Dr W. Daniec**  
adwokat krajowy.

**Chrzanów**

**Dr Karol Stanisław Smoleń**  
adwokat krajowy.

**ZATOR**  
stara apteka.

**Dr Zygmunt Pisiewicz**  
adwokat krajowy  
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

**BIAŁA**  
(GALICJA)

**Dr J. A. Reichman**  
adwokat krajowy.

**BRZÓZÓW**  
w Ratuszu.

**Dr Józef Juran**  
adwokat krajowy.

## DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

**ŚLIWKI** sławne bośnia-  
skie suche polecam jako też  
i orzechy włoskie po jednako-  
wej cenie a mianowicie do  
50 kg. po 40 halerzy wy-  
żej 50 po 30 halerzy jeden  
kg. bez opłaty pocztowej czy  
kolejowej.

Adresować: 3-3

**J. PIKOR, St. Petrovoseło**  
Slawonia.

**Do sprzedania za 60.000 kor.**

realność: 30 morgów pola 16  
lasu i łąki, dom, stodoła, staj-  
nia, szpichlerz, szopa, wozow-  
nia, studnia. — Domostwo  
ogrodzone sztachetami, sad  
młody. — Kościół i szkoła w  
miejscu. Sprzedana będzie  
tylko Polakowi. Zgłoszenia  
o kupno: **Jan Gromada, Jaj-  
kowce p. Żyrawa k. Stryja**  
2-3

**Do sprzedania z powodu**  
stosunków  
familijnych dom o 8 ubika-  
cjach nadający się na pralnię,  
szynk, restaurację, masarnię,  
stolarnię maszynową, są też  
4 piwnice na skład piwa. —  
Wiadomości udzieli **Jan**  
**Wojtyzo, Limanowa.** 1

**CHŁOPIEC** zostanie  
przyjęty do  
nauki u firmy **Józef Nowak**  
introligatornia i skład pa-  
pierni **Orłowa (Śląsk austr.)**  
2-5

**Zdolny pomocnik zegar-**  
mistrzowski pos-  
zukuje posady w większym  
warsztacie zegarmistrzow-  
skim. Zgłoszenia: **Antoni Bi-**  
**lecki, Podkamień koło Bro-**  
**dów.** 1-2

Kupując lub zamawiając u  
firm, ogłaszanych w naszym  
piśmie, prosimy powoływać  
się na „Przyjaciela Ludu“.

**ZARAZ do sprzedania 2**  
morgi dobrego po-  
la, chałupa z komorą i staj-  
nią. Można kupić i samą cha-  
łupę za 600 kor. Realność ta  
jest przy trakcie we wsi Da-  
szawie, gdzie jest zakład XX.  
Salezjanów, kościół i polska  
szkoła. — Zgłoszenia: **Jan**  
**Myśliwy, Dusza, poczta**  
**Gelsendorf.** 1-9

**Kuźnia kowalska**  
jest zaraz do  
wydzierżawienia

Zgłoszenia: **Jan Baran, Zie-**  
**lenki Nr. 37.** 3-3

**2 WAGONY** bardzo la-  
dnych ja-  
biłek do sprzedania razem  
lub częściowo. Zgłoszenia:  
**Antoni Barut Korczynna k.**  
**Krosna (Ikalnia).** 2-9

**POSZUKUJĘ WSPÓLNIKĄ** z kapi-  
tałem  
**3.000 koron** do prowadzenia  
sklepu towarów korzennych,  
wraz z trafiką i handlem win.  
Obrot roczny 15.000 K. Por-  
ządzanym jest fachowiec rze-  
źnik. Zgłoszenia do **Admini-**  
**stracji „Przyjaciela Ludu“.**  
2-4

**W Posadzcie felsztyńskiej** p. Fel-  
sztyń  
jest do sprzedania za 20.000  
koron realność 15 morgów  
bardzo dobrego pola, dom miesz-  
kalny i budynki gospodar-  
cze w dobrym stanie. Kościół  
i szkoła w Felsztynie odleg-  
łym o 1 km. Zgłoszenia:  
**Józef Wolf, Posada felsztyń-**  
**ska p. Felsztyn.** 2-2

### DO SPRZEDANIA

za 12.000 koron realność  
8 1/2 morga pola, w tem 1 morg  
łąki, 1/2 morga lasu, w jednej  
parceli, budynki mieszkalne  
i gospodarcze, (dom kryty  
dachówką) stajnia, stodoła,  
chlewy duże, inwentarz rucho-  
my i nieruchomości. Zasiane 1 1/2  
morga żyta i 1/2 morga psze-  
nicy. Wiadomości udzieli **Jan**  
**Maślanka w Jajkowcach**  
p. Żyrawa k. Stryja. 2-2

**Żarty!** — Kto ich ciekaw, niech baczenie czyta  
naszą część ogłoszeniową — są one tam  
rozrzucone między poszczególnymi ogłoszeniami.

# Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

## Słabości

nerwowych, korczów ni bólów nie znamy, odka używamy fluidu Mellera z marką „Elsa-Eluid”. Próbną tuzin 6 kor. franko Zamawiać u E. V. Callera w Stulicy, Elsaplatz Nr 103 (Kroatien.) Dada.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i opłatki darmo.

Największa w kraju firma

## R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

**Uwaga.** Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączy.

## Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki l. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Przeostroga. **PIASEK** **JEST** **ZŁOTEM** Przeostroga.

Patentowane i prawnie zastrzeżone maszyny

**DRA GASPAREGO**

1—2

osiągnęły światową sławę z powodu nadzwyczajnego materiału z którego są sporządzone, jakoteż z powodu doskonałości produktów, które za ich pomocą się wyrabia. — Od pewnego czasu małe fabryki wyrabiają liche naśladownictwa tych doskonałych patentowanych maszyn dra Gasparego, nie dorównujące im nawet w przybliżeniu ani co do wytrzymałości materiału, ani co do dokładności wyrobu. Równocześnie te koła, które rozpoczęły wyrabiać naśladownictwa maszyn dra Gasparego, dążą do pokrycia swego oszustwa i rozwinęły zarazem agitację przeciw oryginalnym maszynom dra Gasparego. Owoż wystarczy zaznaczyć, że gdyby owe koła uważały maszyny dra Gasparego, które nie od dziś zresztą cieszą się ustaloną jak najlepszą renomą, za niedobre, to nie usiłowałyby je naśladować i na targ wprowadzać. **Chęć naśladowania jest najlepszym dowodem doskonałości naszych maszyn, naśladować maszyny niepraktyczne, nikomu na myśl nie przyjdzie.**

Niżej podpisana firma użyje wszelkich prawnych środków w całej pełni, aby chronić swoje patenty przed naśladownictwem, a odbiorców przed lichymi wyrobami i zwraca uwagę, że takie ci mogą być sądowo do odpowiedzialności pociągani, którzy takie naśladownictwa nabywają. W interesie odbiorców leży, aby kupowali tylko oryginalne maszyny dra Gasparego; produkta zaś wyrobione na wspomnianych naśladownictwach są wstanie jedynie zdeskredytować tak nadzwyczajne materiały budowlane, jakimi są wyroby cementowe.

**Dr Gaspary i S-ka, Markranstadt,**  
**„PRZEMYSŁ CEMENTOWY“, Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**

# Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychnie 5%, od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychnie. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym dla realności wiejskich (grunta z budynkami) w powiatach: Rzeszów—Kolbuszowa—Strzyżów na 4%, spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni.

Dyrekcja.

**Taniej niż wszędzie!**

## Znakomite płótna korczyńskie

Bielizną stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

**Tkalnia płócien i skład wysyłkowy**

„pod opieką Najśw. Rodziny“

**Józefa Jórasha**

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

„ Na żądanie posiłam próbki darmo i oplatnie. „

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejąca

## Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poieca:

Maść na świerz K. 2, Maść na wala K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporeczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

## Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syraną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

**Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.**

# „WISŁA“

**Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie**

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziańnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

# „WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadczenia godła agencyjne (szyldy).

**W sprawach ubezpieczeń w tych gminach, gdzie nie ma jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji Wisły.**

# Półtora miliona Koron

ołacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

## POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczysta. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.  
" w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

## Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

# Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

**Znakomite pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigulek) 5 koron.

Chyżwiają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki  
Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Pa czka z opisem użycia 60 g.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego  
w Zabłociu przy Żyweu.

# Wapno azotowe

jest najtańszym i najlepszym  
: nawozem azotowym :

**Józef Karrach**

Lwów, Kociuszkzi 18.

Cenniki darmo i oplatnie. 1—15

# Mączka żuźłowa Thomasa

ze znakiem  »Gwiazda«

jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym

**nawozem fosforowym**

**Bacność przed falsyfikatami!**

Przed takowymi ostrzedz się można tylko przez zakupno towaru wedle zawartości kwasu fosforowego cytrynowo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak n. p. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytrynowo-rozpuszczalne. 1—10

Jenerałny reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

**JOZEF KARRACH**

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki objaśniające darmo i oplatnie.

U weterynarza.

- Czy pan leczy bydłęta?
- Tak, a co panu dokuczca?

# „PROSZEK ODZYWCZY“

Niezbedny w kazdem gospodarstwie!



Dla koni, krów i nierogacizny.

Podnieca apetyt, usuwa wszelkie niestrawności i kwasy żołądkowe, czyści krew i zapobiega wszelkim chorobom czyniąc zwierzęta silne i zdrowe.

U świń powiększa żerność i ułatwia tuczenie. — U krów przyczynia się do poprawy mleka. — U koni chroni od gośceca, kaszlu, suchot etc., nadto leczy gruntownie zolży.

Proszek odżywczy wyrabia się w 3 gatunkach tj. dla koni, krów i świń. — Cena: jedno pudełko 1/2 kg. 70 h., 10 pudełek oplatnie do każdej miejscowości 7 koron. Skład i laboratorjum przetworów chemicznych

**Roman Mayzel, Oświęcim.**

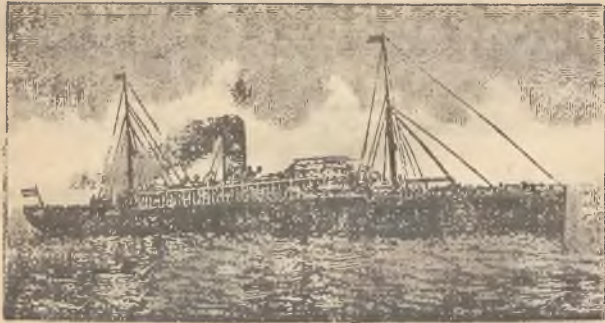
Z licznych listów pochwalnych przytaczam następujące:

Oznajmiam Panu, że Pański proszek odżywczy jest bardzo dobry i tak ja, jakoteż wszyscy, którzy go kupili, byli zeń nader zadowoleni i t. d.

Ks. Jan Wojciechowski, przew. Kółka roln. w Porchowej p Potok zł.

Prosimy o przesłanie 15 pudełek Proszku odżywczego Pańskiego wyrobu dla świń, krów, i koni, gdyż poprzednio kupione 15 pudełek ludzie szybko rozkupili i bardzo skutkiem tych proszków chwaliłi.

Zarząd Kółka rolniczego Monowice p. Biala.



**Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!**  
przeprawia do:

**Ameryki i Kanady**  
**M. G. FREUDBERG**  
**Głów. Biura Podróży**

**ANTWERPIA**

10. Van Leziusstraat, Belgia.

**ROTTERDAM**

Postfach 322., Holland,

1—12

## Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości 40%, potasu jest  
**na wszelkie gleby i**  
**pod wszelkie rośliny**

najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym  
Użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną  
wskutek mrozów oziminę, podnosi plo-  
ny i poprawia jakość ziemiopłodów.

**Kainit stassfurcki** zawiera 12·40% potasu

**Jeneralny reprezentat Kalisyndykatu**  
st. z. z ogr. por.

**Józef Karrach**

**Lwów — ulica Kościuszki l. 18.**

Cenniki, broszurki darmo i oplatnie.

1—12

## Moczenie w łożku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne  
pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.  
**Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.**

# KANAREK i S<sup>KA</sup>TARNÓW

**Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

**Dostarczają:**

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Mażnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łaźni i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. - Plany, kosztorysy i projekty gratis.

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

**Rotterdam** (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



## BERNARD LEIB — TARNÓW WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

## Najlepsze i najtrwalsze zagraniczne oryg. MASZYNY do SZYCIA i HAFTU

po cenach najtańszych z 5-letnią  
gwarancją do nabycia u firmy:

**Jan Doliński — Czudec**

(Galicja).

Wyłączny skład w Galicji maszyn marki  
**Frister & Rossmann** o wszechświatowej sławie.

**Żądać cenników.**



**Skład maszyn  
rolniczych.**

**Jędrzej Krukierak**

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-  
nie, Młynki, Młocarnie rę-  
czne i kieratowe, Trieury  
siewniki itp., Maszyny do  
wyrobu dachówek cemento-  
wych i rur betonowych, Ma-  
szyny do szycia, Maszyny  
mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie  
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żą-  
danie darmo i opłatnie.

## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mię-  
śniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po  
uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jedno-  
razowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

### „ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol  
Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach,  
w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy  
prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

**Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń)  
lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem 1 korona.**

**Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego**

**Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA**

w Bohorodczanach Nr. 92f.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko  
bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła  
się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



# FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali  
**Braci Bartik w Tarnowie**

polecają:

**Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletnie urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i oplatnie.

## 40—45 metrów resztek okazjna oferta

Wielkie ilości resztek barchanu na suknie, flanelę na bluzki i koszule, zefiru oxfordu, ręczniki, płótna na bieliznę pościelową.

Każda resztką długa najmniej 4 m., wszystko do prania resztki na bieliznę pierwszej jakości, z powodu opróżnienia składu wzorowego zostaną sprzedane.

1 paczka pocztowa na próbę 40—45 metrów za 15 koron wysyła

**KAROL KOHN**, tkalnia płócien, Nachod, Czechy.

### Hycie urzędnikami.

Jednemu podróżnikowi, podróżującemu po Rosji, upadł na drodze koń i zdechł. Przywołał policjanta i rzecze doń:

— Proszę przyprowadzić mi hycła, niech sprzątnie mego konia.

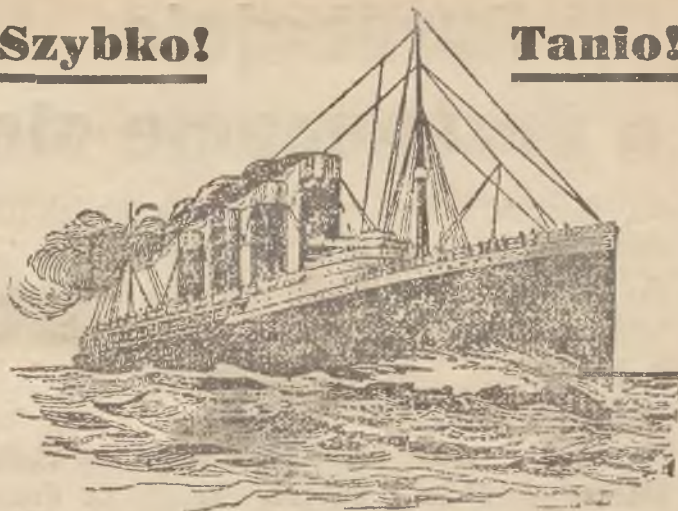
— Kiedyż niema w naszym mieście ani jednego.

— Jakto? — pyta zdziwiony podróżnik — w tak dużym mieście, żeby nie było nigdy hycłów?

— Ba, byli kiedyś — odpowiada policjant — ale teraz wszyscy wyjechali do Królestwa Polskiego objąć posady wyższych urzędników

**Szybko!**

**Tanio!**



## Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach  
 pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

ohemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena fiakonu 80 hal. — 10 fiakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najlepiej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcierańszej szerokości, dymy, drellszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściěrki, obrusy, serwetki, barchany, flanelę, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkalnia Płócien**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczyni obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócen kupować nie będzie.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnionek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilźnem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

1-5

## Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

# I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Czereszczkach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dołhej wojniłowskiej, Kopankach, Perkosach, Wierzejni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta płenne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konicze i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

# CZERESZZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30 000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów.

1-4

# BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opały łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — **Fryszak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek**.

1-5

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

# Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w **Tarnowie** o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w **Tuchowie** o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką **Białą** — niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. **Kajetan Baliński**, zamieszkały w **Tarnowie**, **Chyszowska 19**, który co tygodnia w środy popoł. przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy administrator Banku.

1-5

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**ŁOWCZÓW**

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

1-5

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**Podleszany i Tarnowiec**

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze, delegat Banku parcelacyjnego **p. Władysław Winogrodzki**, zamieszkały na miejscu w Podleszanach.

1-5

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego***Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**BOREK NOWY**

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych, wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Antoni Piasecki delegat Banku, zamieszkały na miejscu w Borku nowym.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy.

1-5

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką  
**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznieńek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropeczyce, Pilznieńek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czciożkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).